Wychodzi w każdy piątek

Cena 2300 Marek

Prenum. miesięczna 7000·— Marek
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO I LAWN-TENNISOWEGO
oraz Górnośląskiego, Krakowskiego, Lubelskiego, Łódzkiego, Warszawskiego i Wileńskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.
Adres redakcji głównej i administracji: Kraków, ul. św. Filipa L. 17; Redakcji na Warszawę: Warszawa, ul. Zgoda L. 12.

Warszawa | Łódź | Lublin | Kraków | Lwów

Nr. 11 (96). Piątek, 16 marca 1923. Rok III.



Z zawodów Wisła—Cracovia dnia 11 marca.

Jeden z bardzo krytycznych dla Cracovii momentów w pierwszych fazach gry. Fot. R. Grünhäuser.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Protokół

z Walnego Zgromadzenia PZPN. odbytego w dniach 25 i 26 lutego br. w sali Towarzystwa Lekarskiego w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

10) Uchwalono następujące wnioski w sprawie zmiany statutu:

a) Ostatni wiersz § 6 lit. a) ma brzmieć; „rozporządzeń Zarządu, Wydz. PZPN. i Komisji Trzech",

b) Zastąpić § 7 lit. b) następującym ustępem; „wpisowe od rozgrywek o mistrzostwo Polski, które opłacają kluby, biorące udział w tych zawodach. Wpisowem jest 25% od dochodów netto z zawodów o mistrzostwo Polski, a które klub urządzający ma przesyłać wprost do PZPN. w tydzień po rozegraniu zawodów, załączając odnośne zestawienie kasowe.

c) Ostatnie zdanie § 11 lit. b) zastępuje się następująco: „o takie zezwolenie muszą odnośne Związki OPN., będące gospodarzami, prosić conajmniej na 30 dni przed terminem zawodów".

d) Dodaje się do § 11 lit c) następujący ustęp: „Komisja ta wybiera z pośród siebie przewodniczącego, którego zdanie jest w razie równości głosów decydujące. Do Komisji Trzech należą wszystkie czynności, związane z zestawieniem drużyny reprezentacyjnej. W wypadku ustąpienia członka lub członków Komisji wchodzą do niej w miejsce tychże ich zastępcy, wybierani corocznie przez Walne Zgromadzenie.

W skład Komisji Trzech wchodzić mogą sportowcy z całego obszaru Rzeczypospolitej bez względu na stałe ich miejsce zamieszkania".

Uzupełnia się § 12 lit. d) następującem zdaniem: „i zawody między drużynami reprezentacyjnemi poszczególnych ZOPN."

Lit. f) tegoż § 12 ma brzmieć: „nakładanie następujących kar na sędziów nie stosujących się do jego zarządzeń: 1. napomnienie, 2. nagana, 3. usunięcie od prowadzenia zawodów podpadających pod kompetencję Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN, 4. skreślenie z listy sędziów na skutek uchwały Zarządu PZPN. powziętej na wniosek Wydziału Spraw Sędziowskich".

Dotychczasowa lit. f) § 12 otrzyma nazwę lit. g).

Dodaje się do § 13 na końcu następujący ustęp: „Od orzeczeń Wydziałów ZOPN., dopuszczalnem jest odwołanie się do Zarządu ZOPN., od uchwały zaś tegoż do Zarządu PZPN., który rozstrzyga już w tej sprawie ostatecznie. Od orzeczeń zaś ZOPN. dopuszczalnem jest odwołanie do Zarządu PZPN.: w ostatniej zaś instancji rozstrzyga w danej sprawie Referendum lub Walne Zgromadzenie PZPN.".

Do § 17 lit a) dodaje się następujące zdanie po słowach: „Związków Okręgowych PN.": „z pośród których głos oddaje imieniem całego Związku przewodniczący delegacji, względnie jego zastępca". Znosi się natomiast słowa tegoż § i ustępu: „uprawnionych do głosowania".

W § 18 w pierwszem zdaniu po słowach: „Związki Okręgowe PN." wstawia się nast.: „oraz w razie ustąpienia prezesa lub równoczesnej rezygnacji conajmniej sześciu członków Zarządu".

W § 22 lit. a) stawia się w miejsce dotychczasowego nast.: Po słowach: „do Sekretarjatu PZPN."; „który po wykreśleniu gracza z listy odnośnego towarzystwa zawiadamia o tem natychmiast Sekretarjat odnośnego ZOPN."

W ust. 1 lit. b) w miejsce Związku Okręgowego wstawić: PZPN.

W ust. 2 lit. b) wstawia się po słowie „obowiązek": 1. przesłać wykreślenie proszącego o zwolnienie gracza do 24 godzin do Sekretarjatu PZPN. i 2) przedłożenia itd. jak w tekście dotychczasowym.

W ust. 2 lit. b) zmienia się brzmienie dotychczasowe po słowach: „24 godzin i do" na: „przesłania w tymsamym czasokresie Sekretarjatowi PZPN. wypełnionej trzeciej części karty zgłoszenia. Sekretarjat PZPN. ma zawiadomić o tem natychmiast odnośny ZOPN.".

(Dokończenie nastąpi).

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z 1. posiedzenia, odbytego dnia 13 marca br.

1) Sekretarzem Wydziału na rok bieżący wybrano p. Leona Kornasia.

2) Zwraca się uwagę wszystkich Związków OPN. na § 11 „Postanowień PZPN.-u, odnoszących się do zawodów o mistrzostwo Polski w piłce nożnej", na podstawie którego każdy ZOPN. przed rozpoczęciem rozgrywek o mistrzostwo swego okręgu jest obowiązany przesłać regulamin rozgrywek na dany rok Wydziałowi Gier i Dysc. PZPN. do zatwierdzenia i uzgodnienia z „postanowieniami PZPN. itd.". W razie niewypełnienia tego obowiązku przez ZOPN. Wydział Gier i Dysc. zastrzega sobie wolną rękę co do ewentualnego nieuznania rozgrywek odbytych przed zatwierdzeniem regulaminu.

3) Przypomina się wszystkim Związkom § 22 a Statutu PZPN. „Przepisy o zgłaszaniu, wykreślaniu i zwalnianiu graczy", o obowiązku natychmiastowego przesyłania wykreślenia graczy. Również wszelkie poprawki i zmiany dotyczące dat wykreślenia graczy, a poczynione przez Związki, należy natychmiast zgłaszać do Sekretarjatu PZPN.

4) Wszystkim klubom jakoteż i graczom należącym do PZPN. przypomina się § 22 b statutu PZPN. „Przepisy o zgłaszaniu, wykreślaniu i zwalnianiu graczy" ustęp 4, który opiewa: „Gracz wykreślony nie może przez 6 miesięcy od daty żądania w y k r e ś l e n i a ani grać, ani podpisywać „k a r t y z g ł o s z e n i a" dla innego towarzystwa, chyba żeby otrzymał z w o l n i e n i e od towarzystwa, z którego się właśnie wykreślił..." Niestosujących się do powyższego (zarówno graczy jak i funkcjonarjuszy klubów) będzie się na przyszłość pociągać do surowej odpowiedzialności.

5) Zezwolono K. S. Cracovia na rozegranie 2 zawodów z duńskim klubem Aarhus w dniach 1 i 2 kwietnia br. w miejscowości tej samej nazwy.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia, odbytego w dniu 9 marca 1923.

1. Zatwierdzono regulamin W. G. i Dysc. odnoszący do zawodów o mistrzostwo Krakowskiego ZOPN. na rok 1923.

2. W myśl pisma Zarządu PZPN z dnia 28 lutego 1923 L. 2 podaje się do wiadomości wysokość opłat przypadających dla Polskiego Związku Piłki Nożnej od członków Krakowskiego ZOPN za rok 1923, a mianowicie:

Pierwsza rata (1/4 część) wkładki rocznej do P. Z. P. N.:

Od klubu klasy A Mkp. 42.000, od klubu klasy B Mkp. 15.000, od klubu klasy C Mkp. 3.500.

Wymienione kwoty wpłacą poszczególne kluby n i e z a l e ż n i e o d o p ł a t o g ł o s z o n y c h w k o m u n i k a c i e Z a r z ą d u K r a k o w s k i e g o Z. O. P. N. (Przegląd Sportowy Nr. 9 z dnia 2 marca 1923) na ręce skarbnika Krakowskiego Z. O. P. N. kpt. Adj. Szt. Bronisława Roganowicza przekazem lub w liście pieniężnym najdalej do dnia 25 m a r c a 1923.

3) Na zasadzie § 8 ustęp 8, statutu Krak. ZOPN. przypomina się wszystkim klubom wpłacenie do kasy KZOPN, należytości przypadających za miesiąc marzec 1923 (Przegląd Sportowy Nr. 9 z dnia 2 marca 1923), oraz zaległości za rok 1922.

Zarząd Krak. ZOPN. zwraca uwagę klubom, że stan finansowy Krak. ZOPN.-u wskutek większego deficytu powstałego jeszcze w roku 1922, wymaga natychmiastowego zasilenia. Wzywa się przeto Zarządy poszczególnych klubów do bezzwłocznego uiszczenia należnych kwot.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia, odbytego w dniu 8 marca 1923.

1. Ukarano:

Głownię Józefa, gracza K. S. Podgórze dwutygodniową dyskwalifikacją za ostrą grę w czasie zawodów Makkabi—Podgórze w dniu 18 II. b. r.

2. Napomniano Ostrowskiego Aleksandra, gracza K. S. Podgórze za niesportowe zachowanie się na boisku w czasie zawodów Makkabi—Podgórze w dniu 18 lutego b. r.

3. Wzywa się wszystkie kluby klasy A i B, które dotychczas nie zgłosiły swych drugich i trzecich drużyn do rozgrywek o mistrzostwo klasy B i C, by takowe zgłoszenia nadesłały do Wydziału Gier i Dyscypliny KZOPN. najpóźniej do dnia 18 bm.

4. Uchwalono regulamin dotyczący zawodów o mistrzostwo KZOPN.

Polski Związek Lawn-Tennisowy.

Komunikat Nr. 19.

1. Walne zgromadzenie P. Z. L. T. odbędzie się 24 i 25 marca rb. w Poznaniu w lokalu p. Jareckiego przy ulicy Masztalarskiej 8. Otwarcie zgromadzenia nastąpi o godzinie 14 dnia 24 marca rb. (w sobotę). Porządek obrad jest następujący: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie prezesa z działalności PZLT za czas od 28 sierpnia 1921 do 15 marca 1923 oraz zgłoszenie ustąpienia całego zarządu z 1 kwietnia 1923. 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej z prowadzenia kasy oraz zgłoszenie ustąpienia komisji rewizyjnej z 1 kwietnia 1923. 4) Sprawa absolutorjum dla ustępującego zarządu. 5) Wybór nowego zarządu, komisji rewizyjnej oraz siedziby Związku na czas od 1 kwietnia 1923 do 31 marca 1926. 6) Sprawa utworzenia Wydziału dla zawodów międzypaństwowych (m. i. sprawa ew. wysłania polskiej delegacji na rozgrywki o mistrzostwo świata w maju rb. 7) Ustalenie budżetu wpisowego, wkładek, grzywien i innych opłat. 8) ustalenie terminów terminów turniejowych na 1923 ewentualnie ustalenie terminów dla zawodów międzypaństwowych, rozdział praw rozgrywania mistrzostw, projekt wprowadzenia systemu bruńswickiego dla rozgrywek o mistrzostwo narodowe Polski. 9) Sprawa zmian statutu (wnioski kierownictwa i inne wnioski). 10) Wolne głosy i wnioski.

Do p. 9 i 10) Pod obrady przyjść mogą stosownie do par. 33 statutu PZLT tylko wnioski, które wpłynęły do trzech tygodni przed walnem zebraniem (t. zn. do dnia 4 marca rb.). Pozatem wnioski poddane mocą uchwały zarządu lub walnego zgromadzenia pod obrady. Przypomina się członkom par. 37 statutu PZLT oraz w związku z nim stojący komunikat 18 poz. 5.

2. Zebranie Zarządu PZLT odbędzie się 24 marca rb. przedpołudniem o godzinie 10 w Poznaniu. Otwarcie zebrania nastąpi p u n k t u a l n i e bez względu na ilość przybyłych członków zarządu. Porządek obrad jest następujący: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania zarządu P. Z. L. T. 2) Sprawozdanie skarbnika za rok ubiegły — wnioski skarbnika, preliminarz budżetowy na 1923/24. 4) Ustalenie terminologji polskiej. 5) Zaopinjowanie projektu wprowadzenia systemu bruńswickiego dla rozgrywania mistrzostwa narodowego Polski. 6) Ustalenie statutu mistrzostwa Polski. 7) Sprawa nagród o mistrzostwa Polski. 8) Wnioski i wolne głosy.

3. Polski Związek Lawn-Tennisowy otrzymał zaproszenie na turniej o mistrzostwo świata na boiskach piaskowych, który się odbędzie od 19 do 27 maja rb. w Saint-Cloud pod Paryżem. Dla 4 najlepszych graczy (2 panie i 2 panów) przewidziane są podobne ulgi jak podane w komunikacie nr. 16 na turniej o mistrzostwo świata na boiskach krytych w Barcelonie. Sprawa wysłania polskiej delegacji będzie przedmiotem obrad walnego zgromadzenia PZLT. Uprasza się członków o przygotowanie odpowiednich wniosków na walne zgromadzenie.

Od Wydawnictwa.

Nowe bardzo znaczne podrożenie cen papieru, zwyżka wynagrodzeń drukarskich i t. d. zmusza nas do ustalenia nowej ceny na „Przegląd Sportowy". Z Nrem 11/96 pojedynczy egzemplarz 2300 prenumerata miesięczna 7000.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

8 marca 1922.

Złożyło się, że u wstępu do sezonu bieżącego wystrzelono w Przegląd z paru polemicznych armat większego kalibru. Jedna z nich, na posiedzeniu PZPN-u narobiła wiele dymu, który niestety przyćmił ogólną atmosferę zebrania — aż trzy strzały wypalił naraz nowy organ „wychowawczo, wojskowo, sportowy" w Warszawie. Jest to oczywiście pewnego rodzaju ironja losu. Pismo, które z ogromnym nakładem wysiłku przechodziło jedyne w Polsce ciężki sezon zimowy, jedynie celem propagandy sportu — którego praca w tym kierunku spotkała się zresztą z uznaniem tak ogółu, jak i poważniejszych „fachowych" jednostek — musiało, zdawałoby się, popełnić ciężkie przewinienia, skoro z wiosną spotyka się z krytyką dość nieprzyzwoitą w formie a bezwzględną w swej istocie.

Okazuje się — że najgorzej mieć swoje zdanie i wiedzieć, czego się chce. Chaotyczna masa, jaką bądź co bądź przedstawia jeszcze u nas życie sportowe, jest dość urabiana w rozmaity sposób przez tylu ambitnych mistrzów, że każdy głos z zewnątrz, tj. w wypadku tym z trybuny publicystycznej, będzie przez kogoś odczuty, jako zamach na rozmaitego rodzaju wyłączności. Działo się tak i będzie się dziać długo jeszcze. Naogół, w stosunku do zadraśniętych przez nas malkontentów trzymaliśmy się zasady: machaj ręką i rób swoje. Ponieważ jednak ostatnie występy „Wychowania sportowego i wojskowego" pokrywają nazwiska ludzi, których stanowiska w sporcie nie myślimy lekceważyć, ponieważ dalej obracają się dokoła kwestji dla sportu podstawowych — postaramy się im odpowiedzieć.

Kwestją, która wywołała polemikę — jest rola wojskowości w sporcie. Stanowisko nasze odnośnie do niej wyraziliśmy już w jednym z artykułów naczelnych, ująwszy je pokrótce w formule: będziemy popierać sport w wojsku i zwalczać wojsko w sporcie. Wynikało z tego logicznie, że odnosiliśmy się zawsze z pełnem uznaniem do ogromnej pracy położonej dla sportu przez armję naszą w kierunku uświadomienia sportowego żołnierzy — a zawsze krytycznie do zakusów wojskowości ujęcia kierownictwa życia sportowego poza armją. Zasady tej musi się trzymać pismo, które za cel swój obrało służbę czystym ideałom sportowym. Tym zaś na imię odrodzenie ciała ludzkiego tak, jak je Pan Bóg stworzył.

Kiedy po stuleciach wskrzeszono Igrzyska Olimpijskie— to świat powitał je z najwyższą radością, upatrując w nich najszlachetniejszą, bo bezkrwawą formę rywalizacji narodów. Idealiści — a sport pozostał do dziś dnia sprawą ideową— upatrywali w sporcie czynnik, który z czasem, w miarę rozwoju, zastąpi krwawe zmagania się narodów na polach bitew. Ideał ten nadawał igrzyskom blasku, który porywał najlepsze i najwybitniejsze w świecie jednostki. Ośmielamy się twierdzić, że mimo smutne doświadczenia ostatnich lat— przyświeca on do dziś dnia, jako najwyższe i najszczytniejsze hasło sportowe. Pozostał marzeniem, tak pobitych jak i zwycięzców.

Kto ma odwagę spojrzeć prawdzie w oczy musi przyznać, że ideał ten nie da się w żaden sposób utożsamić z celami przyświecającymi armjom zbrojnym. Ba! jest nawet ich biegunem.

W związku z tem jasną stać się musi różnica poglądów między nami a „Wychowaniem sportowem i wojskowem". Zdanie wygłoszone w naczelnym artykule tego wydawnictwa, że „granicy ścisłej między wychowaniem sportowem a wojskowem przeprowadzić się nie da" — uważamy za absurd. Granica ta i to bardzo wyraźna istnieje, trzeba ją sobie tylko uprzytomnić. Boć rozumując temi kategorjami, można równie dobrze wyprowadzić wnioski, że niema granicy między wojskiem a oświatą, polityką, dyplomacją — przy dobrych chęciach nawet nauką i techniką. A jednak nie słyszymy, aby wojsko zamierzało ingerować w tych rozmaitych dziedzinach ludzkiej twórczości — poza granicami armji.

— Prawda! — jest wzgląd jeden i to poważny. Wojskowość rozporządza kadrem mniej więcej uzdolnionych sportowo oficerów — a kwalifikowanych instruktorów sportowych brak w cywilnym stanie. Ci właśnie mają iść do szkół, aby, na wzór „szwedzki", objąć wychowanie sportowo wojskowe młodzieży. Albowiem: „na zaniedbanej niwie wychowania fizycznego prawo do pracy daje nie mundur i nie kapelusz cywilny: ale fachowość".

Giest ten przyjęlibyśmy bez zastrzeżeń, gdyby przyszli instruktorowie byli więcej fachowcami sportowymi niż wojskowymi. Gdyby podlegali władzom sportowym czy sportowo-pedagogicznym, a nie wojskowym czy wojskowo-pedagogicznym. Sytuacja jest jasna i naciągać jej się nie da. Dlatego rozumiemy ją dobrze, niezależnie od tego czy poglądy nasze należą do „najnowszych" i czy „uda się nam akurat zrobić połowę artykułu wstępnego".

Wreszcie: jeszcze jeden argument, który pragnęlibyśmy uprzedzić. Skoro nam już tak zależy na wychowaniu fizycznem młodzieży przez sfery cywilne, to niechże sobie sport w szkołach robią instruktorzy cywilni, podczas gdy wojsko— sport będą robić wojskowi. Otóż nie potrzeba chyba wyjaśnić, że paralelizm taki jest w praktyce niemożliwy. Aut— aut — rzeczy te pogodzić trudno. Władze nasze, o ile raz oddadzą wychowanie sportowo — wojskowe wojsku — postawią raz na zawsze krzyżyk nad wychowaniem sportowo-sportowem. W rezultacie więc, powtarzamy — będziemy mieli sokolstwo w nowej postaci. Wystarczy zresztą przeczytać ostatnie słowa programowego wstępu „Wychowania sportowo wojskowego". „Jakość fizyczna i duchowa obywateli oraz żołnierzy zadecyduje o rozkwicie Polski". Dawniej nazywało się to krócej i lepiej „w zdrowem ciele — zdrowy duch".

Tyle — w odpowiedzi na kwestję wychowania młodzieży. Pozostałby jeszcze zarzut, że pismo nasze idzie po linji najmniejszego oporu, zaniedbując propagandystyczno-dydaktyczną stronę. — Pustka! — stwierdza referent, przerzucając „nerwowo" ostatni numer Przeglądu. Radzimy mu uspokoić się i przeczytać uważnie nie jeden numer Przeglądu — a choćby kilka ostatnich — bo tego można wymagać od sumiennego referenta prasy sportowej. Ze służymy tylko pewnym ściśle określonym zagadnieniom olbrzymiego całokształtu spraw odrodzenia fizycznego ludzkości — z tem nie skrywaliśmy się i nie skrywamy się. Sądzimy nawet, że drogą tą zmierzamy skuteczniej do celu, niż omnibusy sportowo-wychowawczo-wojskowe, gdzie na jednych ławach zasiadają pedagodzy, oficerowie, myśliwcy i poeci.

Z Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich.

Komunikat Nr. 19.

Doroczne posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego odbędzie się w Rzymie w dniach od 9 do 12 kwietnia br., pod protektoratem króla i królowej włoskich, w których obecności nastąpi na Kapitolu otwarcie posiedzenia. Na porządku dziennym obok wielu kwestyj specjalnych, Polski nie interesujących, znajduje się przyjęcie poprawionych regulaminów programu paryskiej Olimpjady, tydzień sportów zimowych 1924 r., 30-lecie Igrzysk Olimpijskich, a nawet program Olimpjady 1928 r.

Ponieważ ks. Stefan Lubomirski nie może wyjechać osobiście na Kongres, a obecność delegata uznano za niezbędną, zgłosił on rezygnację z godności delegata Polski do M. K. O., a Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich wysunął kandydaturę ks. Kazimierza Lubomirskiego, byłego ambasadora Polski w Waszyngtonie, jako jego następcy. Ks. Kazimierz Lubomirski wyjedzie na posiedzenie do Rzymu, o ile na porządku dziennym postawioną będzie sprawa jego przyjęcia do M. K. O. i dzięki temu zyska on głos stanowczy.

Na posiedzeniu w dniu 6 i 27 lutego postanowiono powołać przy PKIO specjalną Komisję artystyczną, której organizację polecono prof. Wittigowi, polecając mu porozumienie się z Dep. Sztuki Min. Oświaty. Międzynarodowy Komitet Olimpijski do jury artystycznego międzynarodowego paryskiej Olimpjady powołał z Polaków malarkę Olgę Poznańską, kompozytora Szymanowskiego i architektę Stryjeńskiego. W zasadzie postanowiono, aby z każdego działu sztuki (literatura, muzyka, architektura, rzeźba, malarstwo) wysłano do Paryża nietylko dzieła związane ze sportem, nagrodzone na mającym urządzić się w tym celu konkursie, ale także i twórców po trzech z każdego działu.

Przygotowania do Olimpjady Paryskiej nie mogą dotychczas rozpocząć się w żywszem tempie, ze względu na brak funduszów. Wobec tego na ostatniem posiedzeniu PKIO po referacie p. Kowalewskiego uchwalono kategorycznie oświadczyć zainteresowanym władzom rządowym, że jeżeli PKIO już teraz nie otrzyma wydatniejszej pomocy finansowej na przygotowania Olimpjady Paryskiej, Polska nie będzie na tej Olimpjadzie reprezentowaną, a PKIO zawiesi swe czynności. Uchwałę powzięto z tego względu, że stoimy u progu ostatniego roku przed Olimpjadą, najwyższa zatem pora do rozpoczęcia racjonalnego treningu.

Park Sobieskiego będzie zamknięty do 30 kwietnia b. r. tak dla ćwiczeń jak i dla zawodów, aby umożliwić porośnięcie boiska trawą.

Zawody tennisowe drużynowe.

Jak już wspomniałem w moim artykule „O tennisie polskim“ (Przegląd sportowy Nr. 1), zawody drużynowe odbywają się zwykle według tak zwanego „Interclub System“, który polega na tem, że każdy klub (miasto, lub państwo) wystawia do rozgrywek drużynę, składającą się z pewnej równej ilości graczy, którzy rozgrywają z graczami innego klubu (miasta, czy państwa) określoną ilość gier. Zwycięża drużyna, mająca więcej wygranych gier (punktów). Klasycznym przykładem tego systemu jest rozgrywanie mistrzostwa świata o puhar Davisa. Polega on na tem, że każde państwo wystawia drużynę, składającą się z dwu graczy do gry pojedynczej i jednej pary graczy do gry podwójnej.

Pierwszy gracz jednego państwa gra przeciwko pierwszemu drugiego państwa, drugi przeciwko drugiemu, potem pierwszy gracz jednego państwa przeciwko drugiemu drugiego państwa, drugi przeciwko pierwszemu, wreszcie para graczy (grą podwójna panów) jednego państwa przeciwko parze drugiego. Razem 5 gier, wygrywa oczywiście państwo, mające 3 albo więcej wygranych gier.

Od 1881 roku uniwersytety angielskie Oxford i Cambridge rozgrywają corocznie między sobą zawody. Zawody 1881 roku można uważać za pierwsze na świecie systemu Interclub. Każdy uniwersytet wystawia trzech graczy do gry pojedynczej i trzy pary do gry podwójnej.

Nazwijmy pierwszego gracza drużyny Oxforda przez N 1a, drugiego N 2a, trzeciego N 3a, pierwszego gracza Cambridge przez N 1 b, drugiego N 2 b, trzeciego N 3 b. Wtedy rozgrywki przedstawiają się w następującym porządku: N 1a przeciw N 1b, N 2a—N 2b, N 3a—N 3b: N 1a—N 2b, N 2a—N 3b, N 3a—N 1b; N 1a—N 3b, N 2a—N 1b, N 3a—N 2b; Razem 9 gier pojedynczych. Jak widać, każdy gracz Oxfordu gra kolejno z trzema graczami Cambridge i odwrotnie. Tak samo rozgrywają 3 pary Oxfordu z trzema parami Cambridge 9 gier podwójnych. Wygrywa ta drużyna, która ma większość wygranych gier w grach pojedynczych i w grach podwójnych (na przykład w 1921 roku Oxford wygrał gry pojedyncze 6 na 3, podwójne 7 na 2). W razie gdy jedna drużyna będzie miała większość w grach pojedynczych, a druga w podwójnych — liczy się „draw“ (zawody nierozstrzygnięte). Oczywiście, możnaby liczyć i ogólną liczbę wygranych gier z 18 granych.

Corocznie zawody między Anglją a Francją odbywają się według nast. schematu: Ilość gier 15: 6 pojedynczych i 9 podwójnych. Do pojedynczych staje po 6 graczy z każdej strony, którzy grają po razu: N 1a—N 1b, N 2a—N 2b, N 3a—N 3b, N 4a—N 4b, N 5a—N 5b, N 6a—N 6b. Do gry podwójnej stają po 3 pary z każdej drużyny, które rozgrywają pomiędzy sobą 9 gier tak samo jak w zawodach Oxford—Cambridge. Zwycięża drużyna mająca więcej aniżeli 7 wygranych gier.

Natomiast w zawodach między Francją a Belgją decydują gry pojedyncze. Schemat: ilość gier 24, z nich 16 pojedynczych i 8 podwójnych.

Do pojedynczych staje 8 graczy, każdy gra dwie gry. N 1a—N 1b, N 2a—N 2b, N 3a—N 3b, N 4a—N 4b, N 5a—N 5b, N 6a—N 6b, N 7a—N 7b, N 8a—N 8b, potem N 1a—N 2b, N 2a—N 1b, N 3a—N 4b, N 4a—N 3b, N 5a—N 6b, N 6a—N 5b, N 7a—N 8b, N 8a—N 7b. Do podwójnej stają 4 pary, każda gra 2 gry: N 1a—N 1b, N 2a—N 2b, N 3a—N 3b, N 4a—N 4b, N 1a—N 2b, N 2a—N 1b, N 3a—N 4b, N 4a—N 3b. Wygrywa drużyna, mająca więcej niż 12 wygranych gier.

Takim samym sposobem, mniej więcej, odbywają się zawody Belgja—Szwajcarja (8 pojedn., 4 podw.), Francja—Holandja (4 pojedn., 2 podw.). Zawody Londyn—Paryż odróżniają się tem, że gracze są podzieleni na 2 klasy czyli serje. Każda serja posiada po 3 graczy z każdej drużyny, którzy rozgrywają między sobą na podobieństwo Oxford—Cambridge 9 gier (każdy gra z trzema przeciwnikami). Tak samo 9 gier w drugiej serji. W grze podwójnej trzy pary z każdej strony rozgrywają między sobą po 3 gry, razem 9 gier. Ogólna ilość gier: 27.

Przytoczyłem najbardziej oryginalne sposoby rozgrywek. Rozmaite odłamy systemu różnią się kombinacjami ilości graczy i rozgrywanych gier.

Tak samo gry mogą się różnić swą jakością a mianowicie: oprócz gier pojedynczej i podwójnej panów jak dotychczas, mogą zawierać grę pojedynczą pań, grę podwójną mieszaną, grę podwójną pań.

Dość rozpowszechnionym jest następujący schemat: Gra pojedyncza panów: 4 graczy, każdy gra dwie gry. (N 1a—N 1b, N 2a—N 2b, N 1a—N 2b, N 1b—N 2a, N 3a—N 3b. N 4a—N 4b, N 3a—N 4b, N 4a—N 3b).

Gra podwójna panów: dwie pary, każda gra dwie gry. (N 1a—N 1b, N 2a—N 2b, N 1a—N 2b, N 2a—N 1b). Gra pojedyncza pań: 2 panie każda gra dwie gry (tak samo), wreszcie gra podwójna, pań: jedna para, gra jedną grę. Razem gier 21.

Ten schemat nadaje się najlepiej do zawodów drużynowych, międzyklubowych lub międzymiastowych, gdyż bardzo dobrze charakteryzuje ogólną klasę danych klubów lub miast. Ilość gier umyślnie ustanawia się nieparzystą, żeby nie było rezultatów bez rozstrzygnięcia. Większość zupełnie słusznie stanowią gry panów, ponieważ mężczyźni w rzeczywistości grają zawsze lepiej od kobiet i ilość ich kilkakrotnie przewyższa ilość pań w klubach. Jeden gracz może zagrać maximum 6 gier, każda z pań — 5 gier. Gracze otrzymują numery w porządku ich klasyfikacji: najlepszy Nr 1, drugi Nr 2 i t. d. W grach podwójnych i mieszanych mogą grać albo ci sami gracze co w pojedynczej, albo też całkiem inni. W ostatnim wypadku takie zawody można przeprowadzić w jednym dniu, gdyby zaś w grach podwójnych grali ci sami, co w pojedynczych — w dwa dni (wypada po 3 gry dziennie na gracza).

Ten sam schemat może być zmniejszony o połowę, to znaczy, że ilość graczy zostaje ta sama, tylko każdy gracz, czy każda para — będą grali tylko jeden raz. Będą wtedy 4 pojedyncze gry panów, 2 pojedyncze gry pań, 2 podwójne gry panów, 2 podwójne gry mieszane i jedna podwójna gra pań. Razem 11 gier i zawody mogą być łatwo przeprowadzone w ciągu jednego dnia. W razie gdy się chce wprowadzić większą ilość uczestników do zawodów — można w tym samym schemacie odpowiednio powiększyć liczbę graczy w poszczególnych rodzajach gry, (naprzykład 10 graczy do gry pojedynczej panów, 5 do gry pojedynczej pań, 5 par do podwójnych i mieszanej itd., z tem żeby każdy gracz, czy para grali tylko jeden raz. Spis graczy, ich numera i kolejność gier ustalają kapitanowie drużyn przed rozpoczęciem zawodów. Zamiana graczy podczas zawodów jest zwykle dopuszczalna tylko za zezwoleniem obu kapitanów drużyn. Wybrany przez nich naczelny sędzia rozstrzyga wszystkie sporne kwestje.

System zawodów drużynowych nie tylko się nadaje do zawodów międzyklubowych, międzypaństwowych czy międzynarodowych, ale tym systemem możnaby było rozegrać narodowe mistrzostwa polskie. Do rozgrywek wtedy przystępowałyby reprezentacyjne drużyny miast polskich, któreby się składały z najlepszych graczy danego miasta, czy z graczy najlepszego klubu danego miasta. Te drużyny mogłyby rozegrać pomiędzy sobą mistrzostwo systemem olimpijskim, lub systemem przyjętym przy rozgrywkach mistrzostwa Polskiego przez Polski Związek Piłki Nożnej.

W pierwszym wypadku mielibyśmy taką naprzykład tabelę:

Warszawa Wilno	Warszawa	Warszawa	rozgrywają mistrzostwo
Lwów Toruń	Lwów		
Kraków Łódź	Kraków	Kraków	
Poznań Lublin	Poznań		

W takim razie potrzebowalibyśmy tylko 3 świątecznych dni (albo, jeżeli większa ilość gier, to jeszcze 3 przedświątecznych dni) do rozegrania mistrzostw. W drugim wypadku miasta zostałyby podzielone na dwie grupy (południową i północną, na drugi rok wschodnią i zachodnią) i cztery miasta rozgrywałyby między sobą po jednym turnieju; każde miasto miałoby 3 turnieje, a w końcu zwycięzcy z każdej grupy rozegraliby mistrzostwo. Wymagałoby to 4 świątecznych dni. System ten jest daleko sprawiedliwszy i daje więcej gier niż olimpijski.

W rezultacie mielibyśmy w przeciągu 3 do 4 tygodni ogromną ilość spotkań najlepszych graczy z całej Polski.

Cóż za olbrzymi materjał do wyrównania klasyfikacji graczy, do zestawienia reprezentacji!

Jakie intensywne życie w klubach, na ten okres czasu! Co za wzrost ambicyj klubowych, miastowych i co zatem idzie — wzrost formy u graczy!

Taki rozwój stosunków międzyklubowych i międzymiastowych!

Pod względem propagandy zawody drużynowe mają większe znaczenie, niż zawody indywidualne, ponieważ niewątpliwie ściągają większą ilość publiczności.

Mało kto z laików wytrzyma turniej tennisowy trwający zwykle cały tydzień, natomiast na zawody drużynowe, trwające jeden czy dwa dni pójdzie niejeden, tembardziej, że w grę wchodzi honor ich rodzinnego miasta.

Zawody drużynowe nie potrzebują prawie żadnych wydatków na nagrody, potrzebują mniejszej ilości piłek i pod każdym względem urządzenie ich wymaga mniejszych, aniżeli turnieje indywidualne, kosztów.

Wreszcie ponieważ odbywają się zwykle w dni świąteczne lub przedświąteczne, dają możność uczestnictwa graczom, zajętym pracą lub nauką.

Wobec powyższego uważam, że wprowadzenie zawodów drużynowych do kalendarza naszego sezonu tennisowego jest rzeczą konieczną.

Nie jestem przeciwnikiem turniejów indywidualnych i dla tego wcale nie dążę do ich zniesienia. Uważam jednak, że wprowadzenie zawodów drużynowych przyczyni się niewątpliwie w dużej mierze do rozwoju naszego tennisu. Sezon kombinowany z zawodów indywidualnych i drużynowych musi dać najlepsze skutki i dla tego byłoby pożądanem, aby już w zbliżającym się sezonie kluby zaczęły swoje międzyklubowe drużynowe zawody, a Związek zajął się organizacją zawodów międzymiastowych.

Ani na chwilę nie wątpię, że zawody takie będą miały wielkie powodzenie pośród graczy a także u publiczności i przyczynią się do propagandy tego pięknego sportu, jakim jest tennis — w kraju. *F. Łabuński.*

Na marginesie.

Nadchodzący sezon wiosenny, a w parze z nim idące polemiki na łamach naszych pism sportowych, nie przebierające w środkach i nie znające granic, nasuwają szereg uwag na temat naszego, dziennikarstwa sportowego.

Przez zadanie „dziennikarza sportowego“ rozumieć można wszystkie jego czynności, mające na celu: a) podanie do wiadomości czytelników pisma sprawozdań z zawodów lub wydarzeń sportowych, b) krytykę, c) pouczenie i objaśnienie czytelników o działach sportu, przepisach i zachowaniu się sportowem i t. d. d) utrzymywanie kontaktu z towarzystwami sportowemi i propagowanie sportu. Obecnie pragnę poruszyć pierwsze dwa punkty tych zadań, a względnie jeden z nich t. j. krytykę.

Sprawozdanie sportowe winno być, zależnie od rodzaju i charakteru pisma, zwięzłe lub wyczerpujące; w pierwszym wypadku winno ono posiadać treść informacyjną, w drugim natomiast również i krytykę. Sprawozdawcą winien być człowiek, posiadający odpowiednie kwalifikacje: krytyka bowiem sprawozdawcy, który ich nie posiada i który nie cieszy się ogólną opinją znawcy sportowego, wzbudzić może na ustach każdego sportsmena jedynie uśmiech politowania. Tylko rozumna, uczciwa i prawdziwie objektywna krytyka może przynieść korzyść, może oddziałać dobrze.

Cel krytyki bowiem, t. j. poprawa obecnych stosunków, wtedy tylko da się osiągnąć, gdy jest ona utrzymaną w przyzwoitym, objektywnym tonie i kiedy jest usprawiedliwioną. Nie wolno więc wyczytać z krytyki, że tutaj ktoś chciał dać upust swemu temperamentowi, że się przynależy do klubu, który poniósł w zawodach porażkę, albo że się niechętnem okiem patrzy na osobę, której recenzja dotyka. Tymczasem dało się zaobserwować, że zatruwający od pewnego czasu nasze dziennikarstwo polityczne jad zaczyna przenikać coraz bardziej w nasze dziennikarstwo sportowe; coraz częściej daje

się zauważyć, że sprawozdawcy sportowi, ludzie, zajmujący nawet pewne stanowiska społeczne (i to nawet wychowawcy młodzieży), obryzgują błotem swoich przeciwników klubowych lub związkowych; świadomie przekręca się fakty i pisze się nieprawdę, gdy to może dogadzać celowi pewnego klubu, a nawet pewnych jednostek. W działaczach nie swego obozu, którzy odważą się mieć inne zdanie, widzi się wrogów, pomawia się ich o szowinizm dzielnicowy, miastowy, obrzuca się kalumnjami, zapominając, że pracują oni jedynie dla idei, a nie zarobku.

Praktyczne wnioski, jakie dałyby się wyciągnąć z powyższych wywodów, byłyby: że redakcje winny wedle możności starać się, aby sprawozdania o zawodach i innych wydarzeniach sportowych, co do których głos mają zabrać krytycy, nie były pisane przez członków (fanatyków) klubów zainteresowanych, ale ażeby referaty sportowe starały się obsadzać ludźmi bezstronnymi. Dopóki zaś niema odpowiedniej liczby ludzi bezstronnych, winni dotychczasowi sprawozdawcy zapomnieć przy pisaniu sprawozdań o swej przynależności klubowej, o załatwianiu porachunków osobistych i partyjnych z przeciwnikami swoimi.

Wówczas krytyka będzie pełna taktu, nie będzie nosić na sobie piętna osobistej ambicji, nie będzie przenosić się na osoby, ale będzie dotykać wyłącznie tego, dla czego okaże się potrzebną. Wtedy chętnie posłucha krytyki i przyjmie ją nawet ten, przeciw komu ona jest wymierzoną.

Krytyka bowiem wtedy tylko może mieć wartość, kiedy w niej jak w zwierciadle odbija się oblicze człowieka, o którego fachowości i objektywności ci ludzie, których dotyka, są przekonani.

Ramy więc, w których się nasza krytyka w ostatnich czasach obraca, uznać trzeba za spaczone; wyrządziła też ona niestety cały szereg dotkliwych spustoszeń wśród nielicznej grupy naszych działaczy sportowych, zniechęcając do pracy wiele jednostek wybitnych i wysuwając je temsamem poza obręb życia sportowego w Polsce. *A. O.*

Lokalne nawyczki w grze w piłkę nożną.

Gra w piłkę nożną posiada ustalone przepisy, które stworzyli i stale ulepszają Anglicy. Przepisy te uznają wszystkie państwowe związki piłki nożnej i podległe im kluby. Żadne jednak prawo nie może przewidzieć wszystkich przypadków i obejść się bez interpretacyj, objaśnień. To samo dzieje się z przepisami gry w piłkę nożną. Różne narodowości tłumaczą je sobie w różny sposób, zależnie od swego charakteru, temperamentu. Francuzi np., u których najpopularniejszymi sportami są boks i rugby, którzy zatem mają kult dla siły fizycznej, męskości, są bardzo liberalni na punkcie używania tej siły w sporcie footballowym i nie cofają się przed jej nadużywaniem — wpływ boksu i rugby. Narody północy znów — par excellence sportowe — nie gardzą także użyciem siły fizycznej w footballu, ale w ramach przepisów i w sposób „fair", bez zarzutu: one grają według ducha przepisów. Wiedeńskie wreszcie drużyny, których system gry decydująco zaważył na naszej piłce nożnej — lubują się w grze eleganckiej, unikają zdobywania sukcesów siłą, a wszystko starają się robić sztuką, kombinacją. Dlatego coraz częściej słyszy się w sportowej prasie wiedeńskiej narzekania na kobiecy charakter szkoły wiedeńskiej.

Te różne odcienie, różnice w interpretacji przepisów, wychodzą na jaw dopiero w spotkaniach z drużynami obcemi za granicą i dlatego spotkania te przyczyniają się w znacznej mierze do ich zacierania. Doświadczenia, zdobyte zagranicą, stara się zastosować drużyna u siebie w kraju, przeważnie bezskutecznie, bo nie znajdują zrozumienia u innych drużyn i po paru meczach w kraju popada znów w lokalny szablon, co zresztą zrozumie każdy, kto zna przysłowie o przyzwyczajeniu. A jednak — porzucenie złych nawyczek jest koniecznością; najwyższy już czas, by u nas zaczęto przepisy pojmować i grać w piłkę nożną po europejsku, a nie po polsku, a już w każdym razie nie można dopuścić do złych manier o charakterze lokalnym. Ponieważ nie czynią tego władze sportowe i sędziowie, których obowiązkiem jest pouczanie i wykorzenianie zła, przeto zabrać się do tego musi prasa sportowa.

Największe różnice zachodzą w pojmowaniu przepisu 8 o grze bramkarza i przepisu 9, traktującego o „fou'ach" i „rękach". Kwestja gry bramkarza i sposobu atakowania go przez przeciwników stała się już tak palącą, że skłoniła Lwow. ZOPN. do wniesienia na Walnem Zgromadzeniu PZPN. odpowiedniej interpelacji. Warto się nad tą kwestją zastanowić dłużej, bo to, na co sobie już od roku pozwalają np. bramkarze krakowscy, przechodzi wprost granice przyzwoitości.

W r. 1920 bawił w Krakowie kpt. Burford, instruktor YMCA., który zajmował się przygotowaniem reprezentacji polskiej, mającej jechać na Olimpjadę antwerpską, a kilka razy produkował się jako oryginalnie ubrany sędzia footballowy. Otóż p. Burford niczego innego nie nauczył graczy, jak tylko atakowania bramkarza. On to zwrócił uwagę graczom, że bramkarz z chwilą, gdy jest w posiadaniu piłki, przestaje być nietykalną świętością i że wtedy wolno go atakować, jak każdego innego gracza, i walczyć z nim — rozumie się, w sposób dozwolony — o odebranie mu piłki. Nic go bardziej nie cieszyło, jak to, gdy jako sędzia złapał bramkarza na zrobieniu z piłką w ręku więcej, niż dwu kroków, lub też gdy napastnik wyłuskiwał bramkarzowi piłkę z rąk i — robił bramkę, albo gdy go wepchnął w chwili chwytania piłki do bramki wraz z piłką. Nauka jego jednak poszła w las, przynajmniej w Krakowie; we Lwowie tylko W. Kuchar robi z tego prawa użytek, nieraz ze skutkiem, lecz ma przytem tego „pecha", że paru bramkarzy „obraził" cieleśnie, co nie przyczynia się do popularyzacji tego sposobu gry.

A tymczasem zagranicą — naturalnie nie w Wiedniu, Pradze lub Budapeszcie — gra się właśnie tak, jak uczył Burford. Na zawodach Austrja—Szwecja w roku 1921 w Wiedniu wszyscy gracze wiedeńscy i widzowie zrobili „wielkie oczy", gdy bramkarz szwedzki, obroniwszy robinzonadą daleki strzał, momentalnie piłkę wyrzucił obok słupka poza boisko i zawinił róg, mimo, że przeciwnicy byli daleko od niego i nie groził mu żaden atak z ich strony. Dlaczego to uczynił? Bo u siebie w ojczyźnie zanimby wstał, miałby odrazu na karku kilku przeciwników, którzyby z nim ceregieli nie robili, bo tam gracze nie trzymają się tej zasady, że z chwilą, gdy bramkarz złapie piłkę, atak na bramkę się kończy. Że tak jest, przekonała się naocznie nasza reprezentacja w Sztockholmie. Wiśniewski (Wisła) mógłby dużo opowiedzieć o tem, jak się musiał zwijać i piłkę momentalnie oddawać, ile razy wolał ją pięścią odbić, niż łapać i wchodzić w bliższą znajomość z twardemi gnatami Szwedów, jak wreszcie raz, popchnięty piersiami, fajtnął z piłką kozła poza boisko, na szczęście zewnątrz słupka (rezultat — rzut z rogu) itp. Mimo to, że nigdy jeszcze tak szybko nie oddawał piłki, spotkał się ze strony prasy szwedzkiej z zarzutem zbytniej powolności. Tarapaty Wiśniewskiego są jednak niczem wobec opałów, jakie przechodził bramkarz Cracovii Popiel w Paryżu. Już Szwajcarzy go nie oszczędzali. W pierwszej połowie gry złapał piłkę i zaraz potoczył się w tył na ziemię, popchnięty przez przeciwnika — szczęściem

że stał parę kroków przed bramką, bo inaczej znalazłby się z piłką w siatce; wkrótce potem usunął się zręcznie a nadbiegający w pełnym pędzie napastnik o mało się nie rozbił o słupek — z takim impetem osiadł w siatce — a później lewy łącznik Dietrich tak się zderzył z wybiegającym Popielem, że z trudem — wpół zgięty — powlókł się z powrotem. Gracze zaś Red Staru nie tylko że szli nań jeszcze ostrzej, ale zupełnie ordynarnie go kopali. Widzieliśmy przy pracy 3 bramkarzy innych; każdy momentalnie pozbywał się piłki przez kopnięcie, odbicie pięścią lub odrzucenie; nie widać było tak popularnego u nas rzucania się na ziemię, a jeśli to musieli uczynić, to piłki wcale nie „grzebali“ pod sobą, lecz odrazu pięścią posyłali piłkę w pole. Popiel raz tylko, wybiegłszy, położył się na piłce; przeciwnik chciał się zabrać do „operacji“ wreszcie machnął ręką i odszedł. Gdyby kto widział ten mecz, obitego i zbolałego Stefka, chodzącego z trudem o lasce, i gdyby słyszał wieczorem oświadczenie jednego z graczy Staru, że gdyby grał w ten sposób w drużynie francuskiej w walce o mistrzostwo, to po 2 meczach musiałby na dłuższy czas pójść na „zieloną trawkę“, tenby dopiero się przekonał, jak się gra zagranicą.

A publiczność paryska? Wydawała się nam zbiorowiskiem samych Burfordów. Bo też dziwną antypatję czują widzowie do bramkarza, z jakąś niesamowitą radością patrzą na to, gdy się temu „bliźniemu“ wyrządza bolesną krzywdę, a już nigdy nie dopuszczą do tego, by bramkarz zrobił z piłką w ręku trzy kroki.

Jakże razić musi — po takich doświadczeniach — niezdarna gra naszych bramkarzy u nas w kraju, szczególnie w Krakowie! Bo też cudne rzeczy wyprawiają krakowscy bramkarze, zwłaszcza w drużynach klas niższych. Nie dość na tem, że piłkę trzymają w uścisku zbyt długo, nim się ją zdecydują puścić w ruch, że biegną z nią bezkarnie nie trzy, ale 6, lub nawet więcej kroków, że z zamiłowaniem rzucają się na ziemię i „wypoczywają“, czekając, aż przeciwnicy raczą mu „zrobić miejsce“ lub odtrącą ich obrońcy — a prawie każde takie odpychanie powinno być karane rzutem karnym; potrafią oni nawet czekać z piłką w ręku na zbliżenie się przeciwnika, by wtedy rozłożyć się wygodnie na ziemi powtarzać ten proceder kilkakrotnie nawet, potrafią nawet piłkę podsuwać pod nos przeciwnikowi z gestem: „naści piesku kiełbasy“, jednem słowem jątrzyć na różne sposoby napastników, którym nie wolno rzucić się wtedy na niego, bo odrazu rozlega się gwizd sędziego — rzut wolny.

Nasi sędziowie patrzą na te praktyki bramkarzy bezradnie, bo wedle ich zdania na to niema rady. Tymczasem rada jest. Proszę mi powiedzieć, co sędzia uczyni, gdy np. gracz jakiś w polu, zamiast kopnąć piłkę, nagle usiądzie sobie na niej? Sędzia da rzut wolny. Albo dlaczego sędziowie dyktują rzut wolny wtedy, gdy gracz upadłszy na ziemię, trzyma piłkę zbyt długo pod sobą i nie stara się jej odkopnąć? Bo gracz taki podpada karze za grę niebezpieczną przez to, że irytuje przeciwnika i skłania go do tego, iż chce odebrać piłkę, przyczem może się dostać i leżącemu graczowi. Taksamo bramkarz, leżący na piłce lub celowo rzucający się z piłką na ziemię, uprawia grę niebezpieczną — i zawinia rzut wolny pośredni. Taki rzut podyktował kpt. Burford na zawodach Wisła—Cracovia w r. 1920 (z którego potem padła bramka), za to, że Popiel za długo leżał z piłką na ziemi, choć trudno mu się było podnieść, gdyż Sliwa stał nad nim okrakiem! Mógł jednak pozbyć się piłki przez odrzucenie jej od siebie.

Wreszcie przepisy mówią, że piłka ma być „w grze“. Czy sędzia, widząc, że bramkarz celowo stoi z piłką w ręku, że czeka na zbliżenie się napastnika, a wtedy się kładzie lub irytuje go podsuwaniem piłki, nie powinien polecić bramkarzowi, by „grał“, a w razie powtarzania się napomnieć, lub wreszcie wykluczyć?

Rzeczą sędziów jest zastanowić się nad tą sprawą. Faktem jedynie jest, że temu, na co sobie pozwalają nasi bramkarze, musi się położyć koniec, musi się znaleźć sposób, by ten proceder wykorzenić, by oduczyć graczy oburzania się za atakowanie, nawet najzupełniej poprawne, bramkarza (jak to było na zawodach Cracovia—Sparta), a publiczność od zbytniego brania w obronę bramkarzy, którzy po większej części wykazują tylko niezdarność lub nieumiejętność grania w bramce, jeśli się puszczają na takie sztuki. Nie można dopuścić do tego, by szkoła krakowskich bramkarzy, której początek dał bramkarz Jutrzenki Weismann, stała się pośmiewiskiem lub rozszerzyła się po kraju. *T. S.*



EKKAATLETYKA.

Poniżej umieszczamy symptomatyczny głos prasy czeskiej, w bardzo wysokim stopniu dotykający sport polski. Tłumaczenie przynosimy „in extenso“, nie opatrując go na razie żadnym komentarzem: spodziewamy się bowiem, że najbardziej interesowany w tym wypadku Polski Związek Lekkoatletyczny da należytą odpowiedź czeskiemu wystąpieniu.

„Lidowe Nowiny“ (Berno), w Nrze 117 z dnia 7 marca piszą o posiedzeniu Związku Lekkoatletycznego w Pradze: ... Na posiedzeniu obradowano też nad postępowaniem Polaków na słowiańskich igrzyskach atletycznych w Pradze. W sprawie tych igrzysk zawarto wyraźną i jasną umowę. Polacy tak jak i Jugosłowianie i nasi delegaci podpisali ją i nie czynili żadnych uwag. Nieszczęściem Polacy poszli inną drogą, niż to było oczekiwanem. A to było początkiem dalszych trudności. Polacy pomimo wyraźnej umowy nie chcieli spać w szkole, gdzie już spali Jugosłowianie, lecz prosili o nocleg w hotelu i wymusili za pośrednictwem polskiego poselstwa to, że noclegi te w hotelu rzeczywiście dostali. Związek miał w ten sposób wydatki zwiększone o 5000 kor. (Nasi atleci spali w Warszawie w koszarach). Co się tyczy jedzenia nie byli oni także, pomimo że dawano im je wedle podpisanej umowy, z niego zadowoleni i wybierali sobie samowolnie inne potrawy. Gdy zaś restaurator wzbraniał się im je dać, obiecywali, że sami zapłacą. Odjechali i nie zapłacili i przysporzyli w ten sposób Związkowi wydatków na dalsze 7000 k. cz. Są jeszcze inne rzeczy, o których się nie mówi. Po swym przyjeździe do Polski napadali, w sposób nie dający się zakwalifikować, w różnych pismach nie tylko na czeskich sportowców, ale i na cały naród czeski (pisali n. p. tłustym drukiem „czeskie chamstwo“), a w polskich kołach sportowych nie znalazł się wogóle nikt, któryby je zmitygował, lub przeciw nim się odezwał.

Tego roku ma być ten trójmecz w Warszawie, gdzie związek polski ma gościć rewanżowo atletów naszych i jugosłowiańskich. Nasz narodowy team do tej pory nie został zaproszony. Gdyby to zaproszenie istotnie nas nie doszło, przedstawi wydział związku całą tę sprawę wydziałowi międzynarodowemu i zarząda od Polaków zwrotu poniesionych wydatków...

Węgierscy lekkoatleci przygotowali już swoją drużynę dla igrzysk w Göteborgu.

Zawody lekkoatletyczne Austrja—Węgry odbędą się dnia 5 sierpnia w Wiedniu. Ostatni raz odbyły się te zawody międzypaństwowe w r. 1914 w Budapeszcie, z których Węgrzy wyszli zwycięsko.



Zawody międzynarodowe w Zakopanem.
B. Strauch mija celownik.

Na igrzyska göteborskie wybierają się następujący atleci z Rzeszy niemieckiej: Houben, Sohngen, Pelzer, Köpcke, Düncker, Trossbach, Bedarff, Fricke, Fritzmann, Holz, Lüdecke, Steinbrenner, Schuhmacher.

Klasyczny bieg rozstawny Poczdam—Berlin odbędzie się dnia 7 kwietnia br.

Lekkoatletyczny podokręg w Belgradzie urządził dnia 18 lutego cross-country na 3 km., w którym wzięli udział najlepsi biegacze podokręgu. Wogóle lekka atletyka rozwija się w Jugosławji w sposób bardzo pomyślny.

Zawody lekkoatletyczne Austrja—Czechosłowacja odbędą się w Wiedniu w miesiącu czerwcu. W ostatniem spotkaniu zwyciężyli w Pradze Czesi. *Bff.*

Bieg okrężny Kurjera Poznańskiego. 1) Termin biegu: Pierwsze święto Wielkanocy (1 kwietnia) godz. 12, 2) nagród przewidzianych jest 5 dla pierwszych pięciu, 3) wpisowe Mp. 2.000 od zgłoszenia, 4) termin zgłoszeń: dla miejscowych 23 marca, dla zamiejscowych 26 marca 1923. Zgłoszenia z równoczesnem dołączeniem wpisowego skierować na ręce sekretarza Pozn. OZLA. p. T. Paczkowskiego, Poznań, Łąkowa 10. 5) Uprawnieni do startu są wszyscy obywatele Polski.

Telegram oficjalnych władz angielskich doniósł Komitetowi igrzysk szwedzkich w Göteborgu, że Anglja postanowiła znieść bojkot Niemców, by umożliwić sobie udział w uroczystości trzechsetlecia w Göteborgu, przyczem zaznacza, ze Anglja wyśle do Szwecji swoich lekkoatletów i piłkarzy. (—)



OKSOWANIE.

Carpentier i Beckett. Trudno obecnie zorjentować się co do najbliższych planów obu tych zapaśników. Na oświadczenie największego angielskiego przedsiębiorcy, majora Wilsona, że Carpentier i Beckett zobowiązali się kontraktowo walczyć w maju w Londynie, podaje obecnie Beckett do publicznej wiadomości, że tak nie jest, gdyż Wilson nie wypełnił wszystkich warunków umowy. Beckett jest jednakowoż gotów dnia 17 maja walczyć z Carpentierem, jeśli Wilsonowi uda się odwieść Dick Smith'a, z którym Beckett po dwukrotnem odwoływaniu ma się spotkać 14 maja, od walki i odpowiednio go za to wynagrodzić. Tak więc spotkanie Carpentier—Becket jest wprost wykluczone. Także zawody Carpentier—Siki nie odbędą się zbyt prędko; walka ta planowana jest na 9 września, z której dochód z wyjątkiem 10%, któremi podzielą się zapaśnicy, przypaść ma instytucjom naukowym. (—)

Albert Lloyd, mistrz australski, został na punkty zwyciężony przez mistrza kanadyjskiego, Soldier Jones'a. Jones odniósł pewne zwycięstwo, jakkolwiek już w drugiem spotkaniu uszkodził sobie poważnie prawą rękę. (—)

Nowe machinacje bokserskie — ale tym razem w Ameryce. Mistrz amerykański Harry Grebb walczył w Nowym Yorku z Gene Tunney'em, któremu swojego czasu po walce, obejmującej 15 spotkań, odebrał szampjonat. Tym razem zawyrokował sędzia Tim Haley, że Tunney zwyciężył według punktów, ponieważ Grebb często nacierał i odpierał ataki głową. Prasa fachowa i 12.000 widzów byli innego zdania i publiczność demonstrowała, gdyż zwycięstwo Grebb'a zdawało się nie ulegać żadnej wątpliwości. Grebb jednak nie pozwoli się tak łatwo pozbawić szampjonatu; oświadczył on w szatni: „Ta cała sprawa była najoczywiściej ukartowana. Ośm dni przedtem przestrzeżono mnie, że rozstrzygnięcie w tej walce na moją niekorzyść już padło". Grebb zwróci się do słynnego przewodniczącego New-Yorkskiej komisji bokserskiej, senatora Muldon i gdyby tu nie uzyskał swych praw, zamierza on skierować sprawę na drogę sądową. Zawody te dały za same bilety wstępu dochód w wysokości 50.000 dolarów. (—)

Boks w Poznaniu. Pierwszy w Polsce i do niedawna jedyny uprawiający wyłącznie ten rodzaj sportu „Wielkopolski Klub Bokserski" w Poznaniu urządził w dniu 3 marca br. drugi już z rzędu wieczór bokserski, który zapełniło 5 interesujących meczów. Zwycięzcami pierwszych czterech okazali się „senorzy" klubu pp. Barczykowski Janusz, Kuczkowski i Ertmański, z których najlepsze wrażenie pozostawił ten ostatni, posiadający ładny styl i wyrobienie techniczne. Zresztą i inni są już nie tylko dobrym materjałem, lecz mogą być nazwani prawdziwymi bokserami, co u nas należy jeszcze do rzadkości. Clou wieczoru stanowiło spotkanie mistrza okręgu łódzkiego i zdobywcy 2 nagrody w zawodach o mistrzostwo Wojsk Polskich Jan Gerbicha z amerykańsko-polskim bokserem p. Bmusa. Zwyciężył knock-outem w 3 rundzie łodzianin, wykazując znaczną przewagę siły i odporności. Szczególnie przypominający Dempsey'a swą muskularną figurą i energicznym stylem Gerbich wywarł na licznie zebranych widzach wielkie wrażenie. Organizacja zawodów bardzo staranna świadczyła o włożonej pracy i poważnem traktowaniu sportu przez kierowników klubu. Jeśliby wszystkie produkcje bokserskie stały u nas na tym poziomie, przyszłość tego pięknego sportu byłaby u nas zapewnioną i obawy wszelkie byłyby zbyteczne. *W. Junosza.*



ENNIS.

Turniej w Cannes dał uwagi godne wyniki. I tak pna Zuzanna Lenglen pokonała w końcowem spotkaniu w grze pojedynczej pań pnią Ryan z Kalifornji 6:3, 6:1. „Philathlet" (Colonel Mayor z Londynu) pobił po interesującej walce M. de Morpurgo (Tryjest) 6:0, 7:5, 5:7, 6:2. (—)

W rozgrywkach o puhar Davisa zgłosiły oficjalnie swój udział Francja i Holandja. Tym razem liczyć się należy z uczestnictwem conajmniej 20 państw. (—)

Mistrzostwa świata dla zawodowców rozegrane zostały w Carlson L. T. Club w Cannes. Zdobył je po pięknej grze trener paryskiego Sporting Club Darsoval w walce z Beczkem (Carlton Club) 6:4, 6:8, 5:7, 6:4, 7:5. Gra ta była jedną z najpiękniejszych, jakie od lat widziano na Riwierze. *Bff.*

NARCIARSTWO.

Konkurs na Semmeringu.

Nie przebrzmiały jeszcze ostatnie echa wielkich międzynarodowych zawodów we Francji i Szwajcarji, w których Polska po raz pierwszy brała udział, zaledwie skończyły się międzynarodowe zawody w Zakopanem, gdy znowu oczekiwała nas wyprawa na Semmering, gdzie w dniu 25 lutego odbyły się dorocznym zwyczajem wielkie międzynarodowe zawody w skokach. Jako desygnowani przez PZN. do tej imprezy, wyjechaliśmy we dwójkę tj. Rozmus i podpisany w dniu 22 lutego z Zakopanego. Po załatwieniu w Krakowie formalności paszportowych, które dzięki uprzejmości p. przezydentowej Nowakowej zostały szybko i bez przeszkód załatwione, wyruszyliśmy pociągiem pospiesznym do Wiednia i po przejściu dwukrotnej rewizji na granicach Czechosłowacji stanęliśmy na drugi dzień rano w naddunajskiej stolicy a stąd następnym pociągiem znaleźliśmy się na Semmeringu. Na dworcu, udekorowanym barwami kilkunastu państw, przyjął nas komitet zawodów, oraz nasi dobrzy znajomi: Meyringer i Bildstein, którzy od tej chwili stale nam towarzyszyli. Zaledwie rozlokowaliśmy się w hotelu „Panhaus", bierzemy narty i idziemy na skocznię, położoną o 200 kroków dalej. Niestety nie można zrobić kilku skoków próbnych, bo skocznia zamknięta, wobec czego poprzestajemy na szczegółowem jej obejrzeniu. Położenie samej skoczni jest bardzo trafnie wybrane — porównaćby można to do stoku naszych zakopiańskich regli. Pas lasu, wyrąbany na odpowiedniej szerokości i długości, pozwala na rozpęd do około 150 m. od góry, wobec czego skoki na 50 m. są na porządku dziennym. Sama skocznia, zbudowana z drzewa, o wysokości około 6 m., robi potężne wrażenie. Długi zjazd zakończony jest amfiteatralnem podwyższeniem terenu, co pozwala na łatwe zatrzymanie się. Szeregi trybun dla sędziów i publiczności dopełniają całości, która stoi na prawdziwie europejskiej wyżynie.

Wieczorem w przeddzień zawodów odbył się bankiet, na którym szereg przedstawicieli państw wygłosił okolicznościowe mowy.

Dzień skoków. O godzinie 11-ej rano olbrzymie tłumy publiczności (około 10.000 osób) zaległy trybuny i zbocza. Przed rozpoczęciem konkursu sędziowie klasyfikujący oddają po 1 skoku próbnym (każdy ponad 40 m.) dla wypróbowania skoczni i śniegu, co i nas uważałbym za bardzo wskazane.

Wyniki zawodów podane już były na innem miejscu, podaję więc tylko garść spostrzeżeń i refleksyj. Zwycięzcy okazali najlepszą klasę europejską, wielką pewność i rutynę, oraz znajomość skoczni. Pod tym względem stoją oni wyżej od nas; żeby im dorównać, musimy pilnie i dużo trenować. W pierwszym rzędzie wystawienie wielkiej skoczni, którąby mogła dorównać tym światowym — jest dla nas rzeczą podstawową. Przy skokach do 30 m. (jak to ma miejsce u nas) można jeszcze pozwolić sobie na drobne wady przy odbiciu, pozycji w powietrzu etc., przy skokach dłuższych mogą się one zemścić w sposób przykry i niebezpieczny. Pewność odbicia się, pozycja w powietrzu i długość skoków klasy zagranicznej były dla nas nie do osiągnięcia i dlatego np. skok podpisanego na 43 m. (z podparciem ręką) nie mógł iść w porównanie z wspaniałymi skokami szeregu innych pierwszorzędnych skoczków zagranicy, którzy z dawna są przyzwyczajeni do wielkich skoczni.

Podnieść należy z uznaniem gościnność Austr. Związku Sportowego, którego członkowie okazywali nam od pierwszej chwili naszego przybycia najdalej idącą życzliwość, jakoteż wzorową organizację zawodów. *A. Krzeptowski.*



Z zawodów międzynarodowych w Zakopanem.

Zawody o mistrzostwo Polski odbyły się wedle zapowiedzi w dniach 10 i 11 marca 1923 w Sławsku. Zawody organizowało Karpackie Towarzystwo Narciarzy we Lwowie. Organizacja dobra. Warunki śnieżne jak na późną porę dobre. Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze; poniżej podajemy wyniki:

I. Bieg seniorów I klasy.

Około 18 km. Knyłyszcze—Wełyki Werch—Sławsko.

1) Mückenbrun SNTT. 74 min. 51 sek., 2) Witkowski SN. Czarni 78 min. 4 sek., 3) Suleja SNTT. 78 min. 25 sek., 4) Krzeptowski SNTT. 78 min. 45 sek.

II. Bieg seniorów II klasy.

1) Czerwiński KTN. 79 min. 48 sek.. 2) Gąsienica SNTT. 84 min. 50 sek., 3) Galica, Pogoń 87 min. 24 s., 4) Makowski, Pogoń, 87 min. 44 sek.

III. Bieg juniorów około 9 km. Karanowiec—Sławsko.

1) Bialikiewicz KTN. 39 min. 33 sek., 2) Stećków SN. Czarni 41 min. 5 sek., 3) Kowalczuk, Pogoń, 41 min. 6 s., 4) Harasymowicz SN. Czarni 44 min. 18 sek.

IV. Bieg jazdy stylowej.

1) Krzeptowski SNTT. nota 1·30, 2) Kaliciński SNAZS. nota 1·88, 3) Rozmus SNTT. nota 2·06, 4) Mückenbrun SNTT. nota 2·16.

V. Skoki seniorów I klasy.

1) Krzeptowski SNTT. nota 1·80, 20 mtr., 2) Rozmus SNTT. nota 2·35, 20·50 mtr., 3) Mückenbrun SNTT. 2·60, 20 m., 4) Kaliciński SNAZS., 3·13, 20 m.

VI. Skoki seniorów II klasy.

1) Scott Elgin SN. Czarni, nota 3·81, 16·50 mtr., 2) Swiszczowski SNAZS. nota 3·84, 3) Gąsienica SNTT. nota 4·19, 4) Klimkiewicz KTN. nota 4·23.

VII. Skoki juniorów.

1) Krzeptowski Adam SNTT. nota 1·98, 2) Czerwiński KTN. nota 2·45, 3) Schiele SNTT. nota 2·80.

VIII. Mistrzostwo Polski.

1) Krzeptowski Andrzej (mistrz z r. 1921/2) SNTT. nota 1·61, 2) Mückenbrun Henryk SNTT. nota 1·80, 3) Rozmus Aleksander SNTT. nota 2·01.



PIŁKA NOŻNA.

Okręg krakowski.

Kraków.

Wisła—Cracovia 1:0 (0:0).

Po pięknym iście wiosennym dniu niedzielnym zeszłego tygodnia, nastąpiły dni szare, śnieżyste i deszczowe. Za kilka dni miało się odbyć jedno z najważniejszych spotkań w naszym okręgu, a tu ciągle słońce nie chce się pokazywać, by osuszyć arenę tych zawodów. Sytuacja stawała się przykra dla obu zainteresowanych stron. Z jednej strony Wisła, która obecnie miała doskonałą sposobność, by zatrjumfować nad swym dawnym rywalem, bała się, że wskutek niezdatności do gry boiska, moment ten nie zostanie wykorzystany, z drugiej strony Cracovia, której to wczesne rozpoczęcie „tańca" o punkty najbardziej, wskutek dyskwalifikacji względnie choroby swych graczy, dało się we znaki, nie miała pewności, czy zawody te dojdą do skutku, czy nie. Mijały więc dni pod znakiem zupełnej niepewności, aż we czwartek pojawiły się na mieście ogłoszenia zapowiadające te krakowskie derby. Ogłoszenia czytano tłumnie, ale i tak odbycie spotkania było wątpliwe. Tymczasem Wisła nie czekała zmiłowania się nieba i słońca; pracą swych członków oczyściła w czasie tygodnia boisko swe z zalegającego śniegu, przez parę następnych dni czyściła je i pielęgnowała, jak swe najdroższe dziecko — i osiągnęła rezultat. Sędzia p. Rosenfeld z Bielska uznał w niedzielę rano boisko Wisły za zdatne do gry o mistrzostwo.

Podczas gdy skład, w jakim Wisła do tego bardzo ważnego spotkania wystąpi, był pewny, miała Cracovia ze swoją jedenastką w tym kierunku poważne trudności. Współudział Gintla był do ostatniej chwili wątpliwy, a w niedzielę rano jeszcze była nadzieja, że i Kałuża zjawi się na boisku. Dlaczego to się nie stało — wie pewno sam Kałuża.

Alea iacta est. Po raz drugi od czasu rozgrywania zawodów o mistrzostwo Polski zwyciężyła Wisła swego rywala Cracovię. W smutny, pochmurny dzień marcowy, patrzało przeszło 3.000 widzów na tę detronizację biało-czerwonych. Z żalem patrzano na wysiłki, poświęcenia i ambicję przerzedzonych z dawnych filarów szeregów eksmistrza. Nie była to kapitulacja; walczono twardo przez cały czas gry i do ostatniej chwili nieznaczne zwycięstwo Wisły było niepewne. Czerwoni zaś mają zasłużoną nagrodę za swą pracę, która się jeszcze od zimy datuje, i za swój wprost nadludzki wysiłek, bo też podkreślić należy, że i w ich drużynie każdy starał się dać z siebie wszystko, co mógł najlepszego.

Ocena gry.

Nie daje ona sposobności do pisania o czem przyjemnem. Taktyka u obu drużyn była tasama: po pierwsze wzmocnić obronę, po drugie wzmocnić pomoc, stąd też często Chruściński i Reyman I. błąkali się na swoich polach karnych. Cracovii brakowało kierownika napadu; brak ten dawał się jej ustawicznie we znaki. Technika i rutyna większa, którą górowali bezsprzecznie biało-czerwoni nad Wisłą, nie wystarczyła do ujawnienia jednolitej gry. Wisła pełna silnej woli zwycięstwa, nie siliła się na grę piękną; czerwoni starali się grać celowo: trzymać piłkę najdalej od swej bramki i ciągle niepokoić przeciwnika możliwością utraty punktu. Słowem: typowa walka o punkty. W pierwszej połowie miała Cracovia przewagę, po przerwie zaś Wisła, ale nieco znaczniejszą, o czem świadczy ilość rzutów z rogu 8:4 dla Wisły. Bramka, która zadecydowała o zwycięstwie, mogła taksamo paść po stronie Wisły, jak padła po stronie Cracovii. Stało się to zupełnie niespodzianie. Nie można powiedzieć, na podstawie tej gry, że Cracovia w tym składzie jest gorsza od Wisły.

Drużyny.

Cracovia: Popiel; Gintel, Fryc; Strycharz, Cikowski, Synowiec; Zimowski, Łańko, Reyman III, Chruściński, Ciszewski.

Wisła: Wiśniewski; Stopa, Kaczor; Gieras, Śliwa, Wójcik; Marcinkowski, Kowalski, Reyman I, Krupa, Adamek.

Przebieg gry.

Wisła gra przeciw wiatrowi i rozpoczyna zawody, które zaraz w pierwszych minutach obfitują w denerwujące momenty. Bez szukania słabych punktów zaczynają obie drużyny natychmiast grę na serjo. Cracovia atakuje, uzyskuje rzut z rogu, po którym strzał Synowca idzie tuż obok bramki. Atak Wisły kończy się strzałem Reymana; chwyta go Popiel, ale niepewnie, tak, że piłka odbiwszy się od poprzeczki wraca na boisko, a tu pakuje ją Gintel zdecydowanie w róg. Za chwilę jest Popiel przedmiotem ostrego ataku ze strony czerwonych, ale sędzia przerywa gwizdkiem tę wzajemną, przykrą kopaninę. Fryc i Chruściński zawiniają szereg rzutów wolnych przeciw Cracovii. Rosenfeld trzyma graczy pewnie w granicach przyzwoitości. Synowiec zwycięża w chytry sposób, dzięki swej rutynie, szybkonogiego Adamka i zbiera liczne brawa. Wypady Wisły odpiera skutecznie Gintel. Za chwilę chwytając strzał Łańki, zamienia się Wiśniewski w kominiarza, zarywszy się głową głęboko w ziemię. Kaczor zachowuje się niegrzecznie; przepuszcza piłkę, ale całą siłą „wali się" w przeciwnika. Rzutem wolnym karze sędzia ten nietakt. Po jednej i drugiej stronie mijają po dwa razy rzuty z rogu, poczem następuje

pauza.

Po zmianie stron korzysta Wisła z dobrodziejstwa wiatru i częściej przebywa na połowie Cracovii. Wizyty Cracovii u czerwonych są groźne, a piękny strzał Chruścińskiego o włos tylko mija cel. Za chwilę broni Synowiec w groźnej sytuacji na polu karnem, wkrótce potem Popiel bierze piłkę z nóg Reymana, który po tem zderzeniu na minutę opuszcza boisko. W zamieszaniu pod bramką Wisły odbija nawet Rosenfeld głową piłkę, naturalnie niechcąco, ale to nie wpływa zupełnie na dalszy tok gry. Kowalski nieładnie obchodzi się z Gintlem, za co zostaje przez sędziego napomniany. Wisła ma przewagę, poczem szereg udanych ataków Cracovii broni efektownie Wiśniewski. Następne ataki czerwonych udaremnia Gintel, który w tej części gry wykazuje swą wysoką klasę. W 27 minucie następuje

najpiękniejszy moment dnia.

Adamek wybiega z piłką i jakkolwiek strzeżony przez Fryca, strzela pięknie tuż pod poprzeczkę. W wspaniałym podskoku kieruje Popiel końcami palców piłkę nad poprzeczkę i w róg. Wszystko to rozegrało się w kilku sekundach i było przedmiotem długotrwających owacyj. Gra toczy się dalej na środku boiska. Sytuacja zupełnie nie wygląda na groźną dla żadnej z walczących stron. Wtem pada zupełnie niespodzianie

bramka, decydująca o zwycięstwie.

W 38 minucie podaje Sliwa piłkę Adamkowi, ten kopie ją przed siebie, piłka odbija się od Fryca, wędruje do Krupy, od tego do Kowalskiego, który podaje ją Reyma-

nowi. Reyman strzela natychmiast płasko i piłka grzęźnie w lewym rogu bramki Cracovii. Robinzonada Popiela okazuje się bezskuteczną. Cracovia zbiera swe siły i ostro naciera. Jeszcze 5 minut; konflikty słowne Cikowski—Marcinkowski i Kowalski—Fryc pochłaniają 1 min. dalsze i ostatnia mijają na olbrzymich bezowocnych zresztą wysiłkach... koniec.

Ocena zawodników

po tych pierwszych i poważnych w roku bieżącym zawodach nie może być sprawiedliwa. W każdym bądź razie okazało się, że tacy gracze jak Gintel, Synowiec i Popiel z jednej strony a Wiśniewski i Reyman I. z drugiej strony mimo przerwy zimowej, stali w zupełności na wysokości zadania. Inni nie byli źli, wszyscy grali ofiarnie, ale klasy żadnej nie reprezentowali. Cikowski nieco słabszy jak zazwyczaj, a Reyman II gorszy aniżeli w zeszłym tygodniu. Ciszewski nie mógł, rzecz jasna, zastąpić Szperlinga, za to Zimowski i Chruściński przysparzali obrońcom Wisły nieco kłopotu. Strycharz skromny i bardzo pilny, pracował celowo, Fryc winien stanowczo więcej panować nad swymi nerwami. Bardzo dobrym u Wisły był Stopa, bezwzględnie lepszy od swego partnera Kaczora. Pomoc wytrzymała tempo, a najbardziej zbliżonym do swej zeszłorocznej formy jest Gieras. Adamek i Krupa potrzebują jeszcze kierowników, a Kowalski i Marcinkowski umieją często przedostawać się przez linję obronne przeciwnika.

Sędzia.

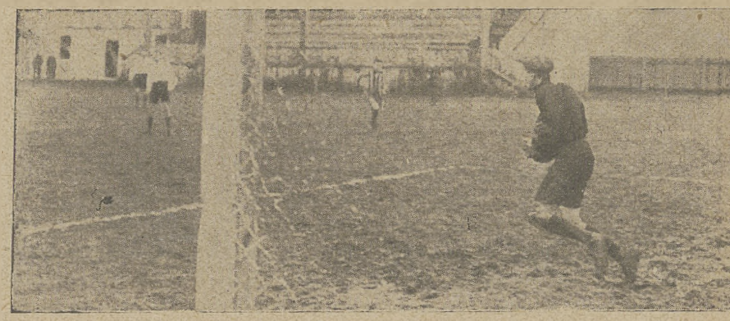
P. Rosenfeld z Bielska, znany już ze swej najlepszej strony w Krakowie, zadowolił i tym razem w zupełności. Był on przeważnie tuż przy piłce, rozstrzygał szybko i pewnie i nie pozwalał wprowadzać się w błąd przez publiczność. Umiał on odrazu zapanować nad wzburzonymi umysłami graczy, przez co gra nie została spaczona.

Publiczność

zachowywała się naogół zupełnie poprawnie. Początek sezonu i wcale zimny wiatr wpłynął może dodatnio na bardziej zapalone jednostki, tak, że tym razem brakło tego ładunku, jakim zazwyczaj publiczność krakowska jest naładowaną podczas zawodów Cracovia—Wisła. Zadnej ze stron nie szczędzono brawa. *Henryk Brand.*

Jutrzenka—Sturm (Bielsko) 3:1 (1:0).

Serję rozgrywek o mistrzostwo klasy A okręgu krakowskiego rozpoczęły zawody dwu powyższych drużyn, które odbyły się dnia 11 bm., rano na boisku Jutrzenki. — Spotkanie to budziło duże zaciekawienie, gdyż ogólnie uważano siły przeciwników za równe, a tem samem spodziewano się gry obustronnie ambitnej i ofiarnej. — Tymczasem o ile Jutrzenka zaspokoiła w zupełności pokładane w niej nadzieje o tyle Sturm zawiódł całkowicie. Drużyna bielska, u której widoczny był brak treningu i odpowiedniego do gry o mistrzostwo przygotowania, przedstawiła się jako zespół bardzo słaby, na co wpłynęło zdaje się 4 graczy rezerwowych. Napad bezradny w polu i pod bramką, niejednolity, grał chaotycznie i bez planu. Toteż niemal wszystkie jego akcje kończyły się przed polem karnem przeciwnika. Szczególnie lewe skrzydło, gracz zupełnie surowy, oraz prawy łącznik, jak się zdaje zasłużony jakiś weteran piłkarski — stanowili najsłabsze jego strony. Pomoc i obrona nieszczególna. Najlepszy z całej drużyny był bramkarz, który zawsze umiał ustawić się do piłki tak, jak należało i chwytał ją z wiewiórczą lotnością i zwinnością. Jemu też w wysokiej mierze zawdzięczać musi Sturm swoją stosunkowo niewielką porażkę. Dość chyba powiedzieć, że gracz ten miał piłkę w rękach przez cały ciąg meczu tylko... około 52 razy, a łowił ją stale w „gorących“ warunkach. — W Jutrzence najlepiej spisała się linja napadu. Poszczególni gracze kombinowali precyzyjnie i dobrze się rozumieli, a przy tem szli często na bramkarza — przeciwnika w sposób zgodny z przepisami i wypracowali w ten sposób wiele ciekawych momentów. Z pomocy najlepszy Pitzele; na Fuhrmanie znać



Z zawodów Jutrzenka—Sturm dnia 11 marca:
Penkala, zwinny bramkarz Sturmu, wykazał swą wysoką klasę.

przerwę zimową. Obrona niewiele miała do roboty, jeszcze zaś mniej bramkarz, który i tak z kilku zaledwie rzutów „zdołał“ jeden przepuścić.

Skład drużyn.

Jutrzenka: Meller; Offen, Klotz; Steigler. Fuhrmann, Pitzele, Immerglück, Gumplowicz, Grünberg, Krumholz, Strumpfner.

Sturm: Penkala; Borski J., Maschke; Kuttek, Dobija, Schimanek, Stwora, Symik, Bathelt, Borski W. Kondner.

Jutrzenka gra do panzy mając za sobą wiatr i stale atakuje. Bramkarz gości broni jednak z dużą werwą i szczęściem szereg niebezpiecznych rzutów. Kilka pozycyj marnuje również Gumplowicz, strzelajac stylem Koguta — w aut. Dopiero z karnego zdobywa Klotz pierwszą bramkę dla swych barw. — Po przerwie już w drugiej minucie strzela Krumholz efektownie drugą bramkę, otrzymawszy piłkę z ładnej centry prawego skrzydła. Przewaga Jutrzenki widoczna, choć chwilami gra już otwarta. Dopiero w 20 minucie przedziera się prawy łącznik gości przez obronę miejscowych i pakuje piłkę w siatkę górą, ponad Mellerem, który opuścił swe stanowisko. Wreszcie pod koniec meczu chwyta Krumholz centrę Fuhrmanna i uzyskuje trzecią i ostatnią bramkę. Rogów 6:0 dla Jutrzenki. — Sędzia p. Zweig dobry.

Boisko, mimo niepogody, odpowiednie. *L. K.*

Trzecie naznaczone spotkanie Wawel—B. B. S. V. które się miało odbyć w Bielsku, zostało już w sobotę odwołane: komisja sędziowska podkolegjum bielskiego uznała boisko za niezdatne do gry o mistrzostwo. Uniknęło się przez to niepotrzebnych, a obecnie wcale wydatnych kosztów podróży zarówno drużyny jak i sędziego. Wprowadzenie oględzin boisk przez komisje sędziów przed zawodami o mistrzostwo między drużynami niemiejscowemi należałoby ze względów praktycznych utrzymać nadal.

* * *

Cracovia—Wawel (w niedzielę na boisku Wisły), Jutrzenka—Wisła (w sobotę na boisku Wisły), wreszcie Sturm—B. B. S. V. w Bielsku — oto trzy najbliższe spotkania o mistrzostwo. Wawel, po pamiętnem zwycięstwie nad Cracovią i po ostatniej nierozstrzygniętej z Makkabi cieszy się dobrą opinją; przepowiadają mu, że w mistrzostwie odegra rolę niepoślednią, gdyż wniesie do niego niezwykły zapał, twardość, wytrzymałość i świeżość. Cracovii niełatwo przyjdzie uporać się z tym przeciwnikiem: sądzimy jednak, że technika i rutyna zapanuje nad impulsywnością. — Jutrzenka jest także przeciwnikiem poważnym; słabą jej stroną to kondycja fizyczna i brak wytrwałości. Mimo to, jeśli osiągnie lepszą jeszcze formę niż w walce ze Sturmem, a bramkarz Meller będzie miał dobry dzień, zwycięstwo nie przypadnie Wiśle łatwo. — Sturm w r. ub. odebrał B. B. S. V. w 2 spotkaniach aż 3 punkty. Drużyna ta, naogół słaba, posiada perłę w Penkali, którego można zaliczyć śmiało do rzędu najlepszych bramkarzy w Polsce; wątpimy jednak, by uratował on swą drużynę przed porażką w spotkaniu z rutynowanym przeciwnikiem.

Okręg warszawski.

Warszawa.

10 marca, **Warszawianka—Pogoń** (Lwów) **4:4** (**2:0**).

Mecz ten, będący otwarciem wiosennego sezonu piłkarskiego w Warszawie, był zarazem jedną z większych sensacyj sportowych, jakie stolica wogóle widziała. Bo oto jeszcze przed półtora rokiem drugoklasowa Warszawianka, przegrywająca we Lwowie z Pogonią gładko 5:0, nietylko, że stanowiła dla mistrza Polski groźnego przeciwnika, ale przyznać należy wprost — górowała nad drużyną lwowską niemal pod każdym względem. Temperament, wcale możliwa technika, dobry start, piękne biegi napastników i wielka ambicja — oto rzeczywiście zalety drużyny warszawskiej, w której szwankuje natomiast kombinacja i umiejętność szybkiego wyzyskiwania błędów i słabych stron przeciwnika. Dopóki też gra napadu Warszawianki nie stanie się, co obserwujemy u pierwszych drużyn europejskich, jednem pasmem pomysłów, przeprowadzonych konsekwentnie i „bez zająknienia“, liczyć ona może na mniejsze lub większe sukcesy krajowe, oparte jedynie na wyżej wspomnianych walorach tej drużyny.

Z długiego szeregu ataków i wypadów Warszawianki, mimo gry ogólnie pięknej, możnaby było wybrać jedynie kilka momentów, naprawdę przemyślanych akcyj, gdy większość ich nosiła na sobie piętno wybitnej, a tak rzadko prowadzącej do celu przypadkowości. Drugim poważnym minusem Warszawianki, jest brak niezawodnych strzelców. Pozycje wypracowane przez piękne biegi Szenajcha po dojściu do strzałów ośmio—dwunastumetrowych tylko przypadkiem mogą nie zakończyć się bramką.

Tyły Warszawianki, naogół zupełnie poprawne, opierają się na Putzmanie w pomocy i Locie III. w obronie. Natomiast gra zarówno środkowego pomocnika Ordona, jak lewego obrońcy Suchorzewskiego, wskutek przejawów jakiejś dziecinnej ignorancji i lekceważenia, szczególniej słabszego przeciwnika, nie daje możności traktowania graczy tych poważnie, no i doprowadza nierzadko do sytuacyj wręcz katastrofalnych.

Pogoń w przeciwieństwie do Warszawianki zaprezentowała się jako zespół i nierówny i niewybitny. Jej calą ostoją, duszą i nadzieją są Garbień i Kuchar w napadzie. Dwaj jednak gracze nie mogą starczyć za jedenastu. Brak zespołu, oto najpoważniejsza wada mistrza Polski. Przechodząc do poszczególnych części tej drużyny, to bramkarz wraz z obrońcami przedstawia się zupełnie miernie, pomoc średnia, a najlepszy napad. Przy tem wszystkiem gra mało celowa i górna, akcje przeważnie przypadkowe, rażące błędy techniczne charakteryzują słabe strony tej drużyny, gdy niezwykła ambicja, chęć zwycięstwa, umiejętność wykorzystania słabych stron przeciwnika oraz sprawność techniczna i fizyczna dwu wspomnianych wyżej graczy napadu stanowią walory, pozwalające przy nawet tak wielkiej przewadze Warszawianki na uzyskanie niezwykle zaszczytnego dla Pogoni wyniku remisowego.

Z gry wspomnianej niemal wyłącznie pierwszą połowę i 20 minut drugiej miała Warszawianka, gniotąca przeciwnika niemiłosiernie. — W tym też czasie padają cztery bramki, strzelone: pierwsza przez Zwierza głową z rożnego, druga przez Gacheta (do pauzy); oraz trzecia przez Gacheta z przeboju i czwarta przez Zwierza ze zwycięskiej walki z Haczewskim i obrońcą Pogoni — po przerwie. Ta ostatnia przy stanie 4:1 dla Warszawianki wyzyskuje opadnięcie z sił obrony warszawiaków i wyrównuje 4:4 przez dwa piękne płaskie strzały Garbienia i przytomny wybieg Kuchara, który zdobył również pierwszą bramkę przy wybitnej pomocy Jurasa (prawe skrzydło) i Domańskiego w bramce. Zawody prowadził, prócz kilku omyłek offside'owych, bez zarzutu kpt. Loth.

11 marca, **Pogoń** (Lwów)—**Legia 7:1** (**5:1**).

Drugi występ mistrza Polski w stolicy, mimo wielkiego cyfrowego zwycięstwa nad Legją, nie tyle poprawił nadszarpniętą mocno w pierwszem spotkaniu reputację Pogoni, ile zdyskredytował zupełnie gospodarzy. Gra niedzielna nie miała w sobie nic, coby wykazywało, że moralna porażka Pogoni w sobotę była przypadkiem jakich wiele w footballu. Wtedy przeciwnik jej walczył mózgiem i techniką, tu — dorywczem kopaniem piłki przy akompanjamencie „koleżeńskich“ nawoływań. Pogoń zwyciężyła gładko, jak zwyciężała zawsze podobnych przeciwników, nie mogących jej przeciwstawić celowej gry — sama jednak nie pokazała widzom tych cech, których wymagać trzeba nietylko od mistrza Polski, lecz od każdej pierwszorzędnej drużyny. Jądro jej, to trójka ataku Bacz—Kuchar—Garbień, dookoła których obracają się szanse powodzenia całego, miernego zespołu.

Legia pokazała się znów jako zlepek starych weteranów, z których każdy gra „na swoje kopyto“, a więc właściwie nie gra. Szkoda, że tyle energji, pracy i środków materjalnych, jakie wkłada zarząd tego klubu w tę drużynę, idzie na marne, tylko dla tego, że od 3 lat nie skierowano wysiłków na właściwą drogę. Trzeba zacząć od podstaw, a zasłużonym sportowcom dać możność odpoczynku, wprowadzając na ich miejsce siły młode. Sędziował p. Grabowski. Publiczności zebrało się około 1500 osób.

11 marca, **Polonia—W. T. C. 6:0** (**4:0**).

Gra towarzyska na boisku DOK. WTC. w komplecie, Polonia z rezerwowymi Zantmanem I. ,Czyżewskim, Jagłowskim i Mückiem. Cały czas silna przewaga drużyny mistrzowskiej, przerywana jednak częstymi wypadami Cyklistów, którzy do końca gry walczyli z ambicją o każdy punkt. Tempo ostre. Kilka niebezpiecznych sytuacyj obronili obaj bramkarze Loth II. i Nielepkiewicz, zwłaszcza ten ostatni pokazał się z jaknajlepszej strony. Drużyna W. T. C. rokuje wielkie nadzieje i powinna zdobyć mistrzostwo swej klasy. Polonia jeszcze bez treningu i wyrazu, wygrała mecz rutyną, pewnością siebie i pewną przewagą fizyczną. Najlepiej prezentowali się w niej Czyżewski i Emchowicz. Sędziował zbyt flegmatycznie p. Bincer.

Okręg łódzki.

Łódź.

11 marca, **Ł. T. S. G.—28 pułk Strz. Kan. 1:1** (**0:0**).

Do towarzyskich tych zawodów wystawiły kluby następujące drużyny: Ł. T. S. G.: Piltz; Kahl, Bestek, Wolfangel, Wieliszek, Hinz, Francman, Herbstein, Wildner, Uhman, Schmidter.

28 pułk. Strz. Kan.: Thiel; Karaś I., Wujas, Stoppe, Kapiczak, Sosławski, Ammer, Walkowski, Kopias, Maggin, Karaś II.

Gra przez cały czas otwarta, nie obfitowała w wiele interesujących momentów; tempo pozostawiało wiele do życzenia, a silny wiatr przeszkadzał normalnemu przebiegowi gry. Obydwie drużyny, silne fizycznie, posiadają dobrych bramkarzy i obrony i tem należy tłumaczyć niski cyfrowo wynik. Lepsze skrzydła posiada Ł. T. S. G., dlatego atak tej drużyny prowadzi grę dość ładną. Wyróżnił się w tym wypadku debiutujący w barwach ŁTSG. Uhmann. W pomocy dobry Wieliszek, obrona słabsza, niż zwykle,

28 pułk szybko się rozwinął i przy więcej zdecydowanej grze ataku będzie poważnym konkurentem dla swych kolegów w klasie A. Bramkarz dobry, Karaś w obronie pewny, choć nie jest jeszcze w pełni treningu.

Pierwsza połowa gry nie przyniosła rezultatu. W 20-tej minucie drugiej połowy strzela Maggin (28 pułk.) z bliska bramkę, możliwą do obronienia, 5 minut później rewanżuje się ŁTSG. przez Francmanna też z najbliższej odległości. Dalszy przebieg zawodów upływa na bezowocnych atakach obu drużyn, wreszcie ku ogólnemu zadowoleniu sędzia p. A. Kowalski odgwizdał grę. Kornerów 3:3. Zimno dawało się porządnie we znaki obecnym, zresztą publiczności zebrało się tylko około 1000 osób. Rezerwy tychże klubów rozegrały przedmecz z wynikiem 4:1 dla 28 pułk. *K. Dom.*

Okręg poznański.

Poznań.

Zawody o mistrzostwo okręgowe już w biegu. Wszystkie sześć drużyn stanęło już pierwszego dnia do walki. Wyniki nie przyniosły żadnych niespodzianek. Tabela ma wygląd następujący:

	gier	wygr.	nierozstrz.	przegr.	punktów	stos. bram.
1. Pogoń	1	1	—	—	2	3:0
2. Warta	1	1	—	—	2	2:0
3. Unia	1	1	—	—	2	3:2
4. Ostrovia	1	—	—	1	—	2:3
5. Posnania	1	—	—	1	—	0:2
6. A. Z. S.	1	—	—	1	—	0:3

Przypuszczamy następującą kolejność w mistrzostwach okręgowych: 1) Warta. 2) Posnania, 3) Unia, 4) Pogoń, 5) Ostrovia, 6) A. Z. S.

Zawody o mistrzostwo okręgowe.

11 marca. **Warta—Posnania 2:0 (1:0).**

Boisko Posnanii, mimo całodziennej słoty doskonale nadające się do gry. Warta: Zasada; Olszewski, Celler; Janicki, Kosicki, Staliński L. (rez.); Jachimowicz (rezerw.), Spojda, Staliński, Przybysz, Dabert. Posnania: Nowakowski; Kmieć, Liszkowski; Szubert, Niedzielski E., Piłat II; Koszuta, Niedzielski K., Heyn, Orsztynowicz, Piłat I.

Rozpocząwszy grę, podciąga Posnania pod bramkę Warty, jednak piłka wraca zaraz do napadu Warty, która odtąd już stale jest w przewadze. Groźne ataki kończą się na świetnym bramkarzu Posnanii, który broni z brawurą, odważnie i przytomnie. Gra obrony Posnanii przekracza częstokroć granice dozwolonej ostrości. W 28 min. daje sędzia rzut neutralny na polu karnem Posnanii; Kosicki podaje Stalińskiemu. który zdobywa pierwszą bramkę.

Po przerwie dalsza przewaga Warty, przeplatana przebojami Posnanii, kończącemi się zazwyczaj na daleko wysuniętej obronie Warty. Zasada wkroczył w grę w całości 2—3 razy. Spojda rewanżuje się za foule przeciwników w brutalny sposób, za co go sędzia najsłuszniej usuwa z boiska. Krótko potem karny dla Warty za foul Kmiecia, z którego Kosicki zdobywa drugą bramkę.

Grę prowadzono w bardzo ostrem tempie od początku do końca. Posnania potwierdziła opinję o znacznem podniesieniu się jej poziomu gry, jednak winna się naszem zdaniem zabrać do technicznie lepszego wyszkolenia a za to zaniechać tej — chwilami aż niemożliwej wprost — ostrości. Gadatliwością grzeszą zwłaszcza E. Niedzielski i Kmieć. W Posnanii były tyły dobre, zwłaszcza Nowakowski w bramce, któremu jedynie Posnania zawdzięcza cyfrowo tak korzystny wynik. Pomoc stała na wysokości zadania, za to napad mierny. W Warcie Zasada nie miał pola do popisu, reszta drużyny grała dobrze za wyjątkiem — do przerwy zwłaszcza— słabego Daberta.

Sędzia p. Seydlitz stanowczo za mało ruchliwy. Publiczności stosunkowo bardzo wiele.

11 marca. **Pogoń—A. Z. S. 3:0 (1:0).**

Boisko Unii: Za zgodą stron przeniesiono się z niezdatnego do gry boiska Pogoni na wspomniane boisko, niestety nieznaczone.

A. Z. S.: Brzeziński; Lorkiewicz, Zieliński; Kien, Pasikowski, Popiałkiewicz; Bochyński, Sioda, Foerster, Koehler, Rachuła. Pogoń: Giergowicz; Grzeszkowiak, Tewes; Winiewicz, Smiglak, Adamski; Szmyt, Kulawiak, Wargin, Tyszler, Częstochowski.

Do przerwy bezwzględna przewaga A. Z. S., po przerwie lekka przewaga Pogoni. AZS. gra bardzo prymitywnie, nie zdobywając się na żadną przemyślaną akcję. Pogoń niestety do systemu gry przeciwnika zupełnie się dostosowuje, wobec czego gra staje się bardzo monotonna i nie daje żadnej emocji. Pogoń zwycięża lepszą linją napadu. Sędzia p. Tomaszewski. Publiczności bardzo mało,



Z zawodów Wisła—Cracovia w dniu 11 marca:
Groźny atak Wisły. Fot. K. Grünhäuser.

Ostrów.

11 marca. **Unia (Poznań)—Ostrovia 3:2 (1:1).**

Gra z kompletną przewagą Unii, która w drugiej połowie gry urządza formalny trening na bramkę Ostrovii. Doskonała obrona Ostrovii nie zezwala na lepsze cyfrowo uwydatnienie przewagi gości. Sędzia p. Turkiewicz.

* * *

W Poznaniu zaszły ostatnio dwa ciekawe rozstrzygnięcia sędziów, z których jedno miało miejsce nawet na zawodach o mistrzostwo okręgowe.

Otóż na jednej z gier towarzyskich na boisku bardzo błotnistem jednemu z graczy, chcącemu wykonać „wrzut", wymknęła się piłka z rąk, padając za niego. Sędzia dał za to rzut wolny dla przeciwnej partji.

Na jednych z pierwszych zawodów o mistrzostwo okręgowe dyktuje sędzia rzut wolny za fałszywie wykonany „wrzut". Gracz, chcący wykonać rzut wolny, ustawia piłkę o dwa metry od linji bocznej. W międzyczasie daje sędzia znak do wykonania rzutu wolnego, poczem sędzia boczny zwraca odnośnemu graczowi uwagę, że rzut wolny wykonać należy z linji bocznej. Gracz posuwa ręką (po gwizdku sędziego) piłkę z poprzedniego miejsca na linję boczną, za co sędzia podyktował rzut wolny dla przeciwnej partji.

Tak w pierwszym jak i drugim przypadku rozstrzygnięcie sędziego było fałszywe, gdyż w obydwu wypadkach gra nie była jeszcze rozpoczęta. (W pierwszym wypadku „wrzut" nie był jeszcze wykonany, w drugim należy pamiętać, że nie gwizd sędziego, a uderzenie piłki rozpoczyna grę.). *E. Sz.*

Okręg toruński.

Toruń.

11 marca, **Torunia I.— T. K. S. II. 3:1 (1:1).**

TKS. gra w dziesiątkę i pomimo ofiarnej gry nie może wyrównać. Siły naogoł prawie równe. Torunia rozpoczyna ataki dopiero z końcem drugiej połowy, nie wykorzystując kilku ładnych sytuacyj. Ostatnie 10 min. należą do TKS-u. Kornerów 7:3 dla TKS-u.

Dnia 18 bm. odbędą się w Bydgoszczy zawody międzymiastowe Toruń—Bydgoszcz. Są to zawody rewanżowe, gdyż pierwsze spotkanie odbyło się w Toruniu z rezultatem 4:0, 4:2 dla Torunia. *St. M.*

Przegląd zagraniczny.

Wyniki z ubiegłego tygodnia.

Szwajcarja. Lozanna. Zawody międzypaństwowe Węgry—Szwajcarja przyniosly Węgrom sensacyjne zwycięstwo 6:1. Sędzia p. Mutters (Holandja). Drużyna węgierska, w tym składzie co tydzień przedtem przeciw Włochom — na lewem skrzydle grał tylko zamiast Weissa Opata (MTK), pokazała wspaniałą grę, jakiej od lat nie widziano w Szwajcarji. Drużyna szwajcarska, mimo że wystąpiła w tym samym składzie, w którym miesiąc temu pobiła Austrję 2:0, przedstawiła się ze znacznie gorszej niż wówczas strony; jedynie Fässler w pomocy i Abegglen II w napadzie byli możliwi. Jest to jedna z największych porażek reprezentacji szwajcarskiej na własnym gruncie. Dotychczasowe wyniki: 8 stycznia 1911 w Zurychu 2:0 dla Szwajcarji, 29 października 1911 r. w Budapeszcie 9:0 dla Węgier, 12 maja 1918 r. w Budapeszcie 2:1 dla Węgier, 15 czerwca 1922 r. w Budapeszcie 1:1.

Anglja. Anglja—Walja (w Cardiff) 2:2. Walja wyrównuje tuż przed końcem. Gry o puhar. 1 marca. Bolton Wanderers pobił 1:0 Huddersfield Town, który zdobył puhar w r. ub.; Southampton—Bury 1:0. Dnia 10 b. m. rozegrano czwartą główną serję, w której główną niespodzianką było pobicie londyńskiego Tottenhamu przez Derby County (II liga) w stos. 1:0. Istniejący od 2 lat dopiero Charlton Athletic (III liga), który już 3 drużyny ligi I. wyrzucił z konkurencji, przegrał 0:1 z Bolton Wanderers. Sheffield United—Queen's Park Rangers 1:0, Southampton—Westham United 1:1, Do półfinału zatem doszli: Sheffield United, Bolton Wanderers, Derby County i zwycięsca z zawodów Southampton—Westham. Mistrzostwo I. ligi: Newcastle United—Cardiff City 3:1, Everton—Middlesborough 5:3 (dnia 5 marca), Aston Villa—Huddersfield 5:3, Burnley—Stoke 1:0, Newcastle—Blackburn Rovers 1:1, Everton—Oldham Athl. 0:0, Westbromwich—Notts Forest 0:0, Cardiff City—Chelsea 6:1, Birmingham—Preston N. E. 1:0, Arsenal—Middlesborough 3:0. — Zawody towarzyskie: Corinthians biją 2:1 Queens Park, najlepszą szkocką drużynę amatorską.

Hiszpanja. F. T. C. (Budapeszt) uzyskał następujące wyniki: z F. C. Barcelona 0:2 i 0:2 (obie gry niezwykle brutalne,) z Real Club w Madrycie 2:2 i 2:1. Gra F. T. C. sprawiła widzom wielki zawód. — W Barcelonie odbyło się dnia 25 lutego poświęcenie nowego boiska F. C. Barcelona, połączone z uczczeniem prezesa klubu, Juana Gampera, którego wyłączną zasługą jest doprowadzenie footballu w Hiszpanji do obecnego poziomu. Przy odkryciu jego popiersia w obrębie parku, posypał się szereg mów ze strony władz sportowych, rządowych i wojskowych; wszystkie pisma poświęciły mu szereg szpalt (były i specjalne wydania z jego biografją), wiele klubów kontynentalnych nadesłało depesze gratulacyjne. Zawody Barcelona—Reprez. Katalonji, w których pierwszego kopnięcia dokonał Gamper, dały wynik 2:1. Galowe przedstawienie w teatrze Eldorado zakończyło pamiętny dla miasta dzień.

Austrja. Wiedeń. Z powodu deszczu odbyły się tylko 3 spotkania o mistrzostwo. Admira odniosła dość szczęśliwe zwycięstwo (2:1) nad Amatorami, wskutek czego Rapid wyprzedził ich już o 2 punkty; Wacker—Rudolfshügel 3:1 (Rudolfshügel spadł na ostatnie miejsce), — Floridsdorf—WAF. (w sobotę) 2:1. Sędzia Pressler wykluczył po pauzie Fischerę (W. A. F.). Grac. Sportklub (Wiedeń)—Sturm 4:0, Grazer AC.—Kispesti (Budapeszt) 0:0 i 3:1.

Węgry. Budapeszt. Węgry południowe — Węgry zachodnie 2:1. — Koniec gier o nagrodę honorową klubu Ujpesti: UTE.—III. ker. 0:0, Törekves—Vasas 2:0. Nagrodę zdobył Törekves. Gry o puhar (w piątek): III. ker.—BEAC. 5:1, Vasas—33 FC. 2:1.

Niemcy. Gry o mistrzostwo Niemiec południ.: Spielver. Fürth—Borussia (Neunkirchen) 3:0, F. Sp. C. Frankfurt—1FC. Pforzheim 2:0. Gry o puhar: Monachium: TV. 1860—Wacker 3:1, Bayern—Neuhausen 5:0. Augsburg MTV. (Ingolstadt)—TV. Augsburg 1:0. Norymberga. Pfeil—Fürth 1860 4:2. Karlsruhe. Kickers (Stuttgart)—Karsl. FV. 8:4. Mistrzostwo. Berlin. Union Poczdam—Union Oberschöneweide 2:1, Viktoria—Spandauer Sp. V. 1:1; przez utratę jednego punktu Viktoria nie zdobyła mistrzostwa grupy B, które uzyskał Vorwärts, zeszłoroczny mistrz Berlina. Union Charlottenburg—Meteor 3:0, Hertha—Union 1892 6:1, Pankov—Tennis Borussia 2:0, Brandenburg—Stern 2:0. Zawody międzymiastowe Drezno—Halle 7:0.

Czechosłowacja. Grupa środkowo-czeska (praska) wystawiła 3 zespoły. Pierwszy zespół pobił w Pradze zespół m. Pilzna 10:1, zawody drugich zespołów tych miast w Pilźnie dały zwycięstwo 9:0 zespołowi praskiemu, trzeci zespół praski grał w Sadowej przeciw reprezentacji grupy wschodnio-czeskiej z wynikiem 4:1. Praga, DFC.—Wacker Halle (Niemcy) 10:1, Viktoria Zižkov—Slavoj Zižkov 3:0, Olympia VII.—Liben 6:2. Opawa. Wrocław—Opawa (międzymiastowe) 4:0. Berno. Mor. Slavia—Bratislawa (Preszburg) 3:2, Zidenice—Makkabi 7:3, Br. Sportklub—Hanacka Slavia (Kromierzyż) 3:3. Mor. Ostrawa. Slovan—S. K (Huta Laury) 3:0. Bogumin. DSV.—Mähr. Ostr. S. C. 13:0. Ołomuniec. Olomouc—Hakoah 3:1. Cieplice. Teplitzer FC.—Sportklub (Drezno) 3:1.

Zawody Niemcy Południ.—Austrja Dolna odbędą się 18 bm. w Wiedniu. Sędzia p. Zenisek z Pilzna. Kapitan związkowy H. Meisl zestawił na te zawody drużynę niezwykłą (w linji ataku): Ostriczek (Hertha); Gold (WAF.), Blum (Vienna); Kurz (Amatorzy), Brandstädter (Rapid), Geyer (Amatorzy); Seidl, Iszda (Floridsdorf), Hanel, Chalupka (Slovan), Wessely (Rapid).

Zawody Holandja—Niemcy odbyć się mają 10 maja w stadjonie w Duisburgu.

Zawody Austrja—Szwecja mają się odbyć w czerwcu, w ramach igrzysk w Göteborgu.

W mistrzostwie Hiszpanji prowadzi Europa z Barcelony (7 gier, 12 punktów) przed FC. Barcelona (8 g., 10 p.), Sabadell (9 g., 7 p.) i Espagnol (8 g., 7 p.).

Do naszych Czytelników i Sportowców polskich!

Wobec rozpoczętego sezonu piłki nożnej i bliskich terminów spotkań międzypaństwowych (przewidziane spotkanie Polska—Węgry w Budapeszcie w czerwcu) — **skład drużyny reprezentatywnej polskiej na rok 1923** staje się już dzisiaj aktualnym. Chcąc dać możność szerokim kręgom sportowym wypowiedzenia się w tej tak zawsze dyskutowanej sprawie rozpisaliśmy

ANKIETĘ

która zarazem będzie **plebiscytem** i może posłużyć jako ciekawy materjał orjentacyjny dla Komisji Trzech.

Czytelnicy nasi zechcą odpowiedzieć na następujące pytania:

1) Czy zasada budowania reprezentatywki na szkielecie jednej drużyny okazała się racjonalną i czy należy trzymać się jej nadal?

2) (W razie odmownej odpowiedzi na pytanie pierwsze) czy racjonalną jest zasada nierozłączania wybitnie zgranych ze sobą graczy, nawet w wypadku, gdy na miejsce którego z nich można znaleść jednostkę wybitniejszą?

3) Jacy gracze powinni bezwzględnie wchodzić w skład reprezentatywki — a jacy byliby sporni?

4) Jaki przedstawiałby się wobec tego skład drużyny na rok 1923 — (podać 11 graczy i 4 rezerwowych)?

Odpowiedzi należy streszczać krótko — najlepsze z nich będziemy publikować w Przeglądzie Sportowym.

Ankietę zamykamy z dniem 4 kwietnia, w którym podamy ostateczny wynik plebiscytu.

Odpowiedzi winny zawierać nazwisko i adres wysyłającego, dla uniknięcia kilku odpowiedzi z jednego źródła. Nazwiska na życzenie opublikowane nie będą.

Wiadomości krajowe.

Komunikat krak. Kolegjum Sędziów. Na posiedzeniu Zarządu dnia 7 marca obsadzono zawody: Klasa A.: 18 marca: Wawel—Cracovia p. Rutkowski, Wisła—Jutrzenka p. Dr. Wojakowski. 25 marca: Cracovia—Jutrzenka p. Mund, Wawel—Sturm p. kpt. Konkiewicz. 8 kwietnia: Wisła—Sturm p. Brand, BBSV. — Cracovia p. Mund, Wawel—Jutrzenka p. Zweig, 15 kwietnia: Wisła—Wawel p. Dr. Lustgarten, Cracovia—Sturm p. Molkner, BBBV.—Jutrzenka p. kpt. Konkiewicz. — Klasa B.: 25 marca: Sparta—Podgórze p. Dr. Wojakowski, Jutrzenka II.—Wisła II. p. Hyla, AZS.—Makkabi p. Merklinger, Olsza—Wawel II. p. Sternberg. 8 kwietnia: Sparta-Korona p. Brandsdorfer, Podgórze—Jutrzenka II. p. Neuger, AZS—Cracovia II. p. Wittman, Olsza—Makkabi p. kpt. Konkiewicz. Tarnovia—Resovia p. Danz. 15 kwietnia: Korona—Wisła II. p. Präger, Sparta—Jutrzenka II. p. Kowalski, Olsza—Cracovia II. p. Fluhr, Makkabi—Wawel II. p. Rząsa, Resovia—Czarni p. Rutkowski, Samson—Tarnovia p. Brand, 22 kwietnia: Samson—Resovia p. Hyla, AZS—Wawel II. p. Gintel, Cracovia II—Makkabi p. Zweig, Sparta—Wisła II. p. Wojciechowski, Podgórze—Korona p. Neuger.

Zeisler, były trener Jutrzenki, jest trenerem Ł. K. S. (Łódź.)

Takacs, były bramkarz M. T. K (Budapeszt), objął stanowisko trenera w Jutrzence (Kraków).

Kap. Mielech Stanisław, reprezentacyjny prawy skrzydłowy Cracovii, został służbowo przeniesiony do Warszawy.

Cracovia wniosła do Wydziału gier i dysc. KZOPN. protest odnośnie do zawodów z Wisłą na tej podstawie, że linje bramkowe—między słupkami obu bramek—nie były wcale wyznaczone.

Boisko Jutrzenki (Kraków), jest obecnie najlepszem i wskutek zdrenowania możliwem do gry przy bardzo złych nawet warunkach atmosferycznych.

Wisła nie szczędziła kosztów, a członkowie jej wielkich trudów by boisko uczynić zdatnem do gry z Cracovią. Praca nie poszła na marne.

Z życia organizacyjnego.

T. S. „Wisła“ (Kraków), zawiadamia o zmianie adresu. Wszelkie pisma i telegramy przesyłać należy pod adresem: Gustaw Kornaś, Kraków, ul. Kościuszki 34, I. p.

Sekretarjat generalny Ż. K. S. Makkabi w Krakowie objął Dr. Henryk Kleinhändler, Kraków, Zielona 3.

Kolegjum Sędziów WOZPN. ogłasza na niedzielę 18 b. m. egzamin sędziowski teoretyczny. Odbędzie się on w lokalu PKIO. o godz. 12 przedpoł. W skład komisji wchodzą pp. Grabowski Jerzy i Strzelecki Marjan. Jednocześnie druga komisja złożona z pp. kpt. Essmana Marjana i Walczaka Jana, wyjeżdża do Radomia, celem przeprowadzenia tamtejszych kandydatów.

Z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W niedzielę 4 marca b. r. odbyła się w gronie członków Wydziału PTT. uroczystość uczczenia zasług długoletniego prezesa PTT. Prof. Dr. Władysława Szajnochy, który z powodu przepracowania ustąpił z tego stanowiska. W imieniu Wydziału PTT. przemówił w serdecznych słowach nowoobrany prezes Inż. Czerwiński, wręczając Prof. Szajnosze wspaniały album fotografij tatrzańskich, jako pamiątkę od Wydziału PTT. Mnóstwo telegramów i listów nadesłanych ze wszystkich stron kraju na tę podniosłą uroczystość od najpoważniejszych miłośników Tatr i turystów świadczyło o wielkości zasług i wdzięczności, jaką zaskarbił sobie Prof. Szajnocha w naszych kołach tatrzańskich.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr. odp.
Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16.